Warszawa Czerwiec 1934 r. Nr 6

PSZCZELARZ POLSKI
I OGRÓD

NIEZALEŻNY MIESIĘCZNIK
POŚWIĘCONY ROZWOJOWI POSTĘPOWEGO PSZCZELNICTWA W POLSCE

ADRES REDAKCJI: P. Łomianki pod Warszawą
Konto P. K. O. Nr. 21.625.
Prenumerata przyjmowana jest też w Towarzystwie Pszczelniczo-Ogrodniczym, Wiejska Nr. 12



Antoni Jansza

Świat pszczelniczy słowiański obchodził w miesiącu ubiegłym w Lublanie w dn. 20 dwuchsetną rocznicę urodzenia jednego z pionierów postępowego bartnictwa Antona Jansza.

Urodzony w podgórskiej słowiańskiej wiosce, w Brežnicy, młody, żądny wiedzy chłopiec usilną pracą wybija się, zdobywa wykształcenie początkowo w państwowej akademji, a potem, dzięki zdobytemu stypendjum także i zagranicą w Italji.

Wyrosły w rodzinie zdawien dawna bartniczej Jansza po powrocie w rodzinne strony bierze się do pszczelnictwa z wielką znajomością rzeczy, tak, że wkrótce zdobywa sobie szeroką sławę.

Panująca podówczas w Austrji Marja Teresa starała się o podniesienie w kraju stanu rolnctwa, a także innych gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Anton Jansza zostaje mianowany pierwszym nauczycielem pszczelnictwa w swoim rodzinnym kraju z pensją dożywotnią, co świadczy o uznaniu jakie sobie zdobył w wieku stosunkowo młodym. Na stanowisku tym rozwija Jansza wielce owocną działalność wprowadzając do gospodarki szereg ulepszeń i doniosłych na owe czasy inowacji. Swoje doświadczenie, teorje nauczania pszczelnictwa, a także obserwacje z życia pszczół przekazał rodakom swoim Jansza w dwuch dziełach traktujących o pszczelnictwie, z których jedno ukazało się dopiero w kilka lat po jego przewczesnej śmierci. Obie książki te są dziś niezmiernie rzadkie ,a pomimo swej starości zawierają wiele poglądów i rad jeszcze i dzisiaj wiele wartych.

J. B. G.

O współpracę racjonalną

Nasza prasa zawodowa jest naogół, uboga: na całkowitą ilość czasopism w Polsce, wynoszącą w/g danych Głównego Urzędu Statystycznego, 2,406 — mamy pism, poświęconych rolnictwu zaledwie 46, a hodowli 18. Nie wiem, wśród których należy szukać naszych pism pszczelarskich, w każdym razie, jak na kraj w 3/4 rolniczy — jest to bardzo skąpo.

Prócz tego, z żalem, ale bezstronnie przyznać należy, nasze piśmiennictwo zawodowe daleko nie zawsze dorównywa podobnym wydawnictwom zagranicznym.

Oczywiście, nie ponoszą tu winy ci, którzy wielkim nakładem pracy, a często i kosztów, łożonych z własnej kieszeni, zakładają i starają się, za wszelką cenę, utrzymać to lub inne czasopismo; przyczyna zła leży w nikłem odczuciu potrzeby takiego pisma fachowego przez samych fachowców, w stosunkowo niskiej kulturze, którą dopiero podniesie wykształcenie powszechne, no i w pewnym konserwatyzmie, niechętnie patrzącym na każdą inowację, który wśród pszczelarzy daje się odczuwać specjalnie silnie.

Właśnie wśród pszczelarzy mniej wykształconych istnieje często jakaś „zarozumiałość fachowa" — wydaje się im, że posiedli najmądrzejsze systemy, wprowadzili najistotniejsze ulepszenia i nikt już ich niczego pożytecznego nauczyć nie potrafi. W tych warunkach, oczywiście, pismo fachowe jest zbędnym wydatkiem.

Ton podobny, niestety, dosyć często daje się wyczuć nawet w arty-

kułach drukowanych w naszym „Pszczelarzu" — ton bezapelacyjny, bezwzględny, potępiający zdanie przeciwne, nawet bez jego zbadania. Sądzę, że każdy czytelnik niejednokrotnie zwrócił już na to uwagę, zwróciła na ten fakt uwagę również Redakcja, dodając często do podobnych artykułów wyjaśnienia łagodzące.

Jeżeli chodzi o danie upustu swym zdolnościom pisarskim — to wszystko jest w porządku, jednak gdy chodzi o danie korzyści jaknajszerszym rzeszom pszczelarzy, dla których pismo nasze jest jedynem źródłem wiedzy fachowej, może ich nieraz spotkać zawód, gdy natrafią na artykuł o małej wartości praktycznej, niemniej obfity co do formy, a jeszcze bardziej, co do złośliwości, skierowanej przeciwko tym, którzy inne w danej kwestji mają zdanie.

W kwestjach fachowych musimy się zdobyć na całkowity objektywizm — podniesie to bardzo powagę pisma, no i pozwoli zapełnić jego szpalty cennemi radami, spostrzeżeniami z praktyki i t. p., zamiast, nieraz bezsensownych, a przydługich wycieczek osobistych.

Nie kieruję oczywiście, mych uwag do Szanownej Redakcji, która przez sam fakt utrzymania naszego pisma w tak ciężkich warunkach materjalnych, daje najlepszy dowód swej dobrej woli i swych intencyj, ale raczej do Szanownych Autorów.

Sądzę, że będę wyrazicielem opinji bardzo szerokich mas czytelników, gdy powiem, że interesują nas zdobycze naukowe na polu pszczelnictwa osiągnięte, ulepszenia techniczne, nowe pomysły i wynalazki, opisy pracy w pasiekach, kwestja propagandy spożycia miodu, organizacje pszczelarskie i wiele innych spraw, związanych z pszczelnictwem, ale kogo, z wyjątkiem samego autora, mogą obchodzić jego spory z panem X, czy Y, ich wzajemne oskarżenia i sprostowania, no i ich elokwencja.

Można i trzeba napiętnować czyjąś złą wolę, można bronić się przed niesłusznemi zarzutami, ale należy to robić z godnością i powagą — bardzo krótko i węzłowato.

Pismo nasze wychodzi raz na miesiąc, czekamy go i witamy go chętnie; objętość jego jest skromna — bo ma zamało czytelników. Nie mamy o to pretensji do redakcji, ale stanowczo mamy pretensje do tych, którzy wywlekają swoje ambicje osobiste na forum publiczne, zabierając miejsce w naszym Pszczelarzu zupełnie, ale to najzupełniej, zbytecznie.

Może i warto również próbować swych zdolności literackich na łamach pisma zawodowego: wiersze, chociażby płynące z głębi serca, ale mające, niestety, niezbyt udolną formę, nie przyczyniają się do podniesienia poziomu fachowego pisma. Nie chciałbym tu nikogo obrażać, zwłaszcza, oceniając jaknajlepsze intencje poetyckie swych kolegów pszczelarzy, ale może by było lepiej, gdybyśmy dali temu spokój lub lokowali swe utwory w czasopismach literackich — specjalnie nadających się do tego, a jest ich w Polsce aż 723, w naszym Pszczelarzu pozostawmy miejsce na sprawy bardziej fachowe, no i lepiej, pisujmy prozą, a pismo nasze będzie miało więcej treści, poziom zaś jego napewno na tem nie ucierpi.

Nasuwa mi się jeszcze jedna ważna kwestja, mianowicie — propaganda spożycia miodu.

Sprawa ta jest niemniej ważną od samej produkcji: cóż bowiem będziemy robili z miodem, którego nie potrafimy ulokować na rynku?

Oczywiście, propagowanie spożycia miodu w fachowem piśmie pszczelarskiem, czytanem wyłącznie przez producentów, zupełnie chybia celu, natomiast bardzo pożądaną jest taka propaganda w prasie codziennej, w czasopismach kobiecych, czy nawet dziecinnych, kto z nas ma dostęp do tych pism, no — i zdolność wyrażania swych myśli na piśmie, niech nie zaniedbuje tej okazji.

Gdybyśmy mogli zasilać wspomnianą prasę krótkiemi, zwięzłemi i rzeczowemi artykułami, podanemi w interesującej formie, osiągnęlibyśmy bardzo wiele, kto wie, czy nie więcej, niż wydaniem broszurki o miodzie (która, zresztą może być znakomitym wstępem do wspomnianej propagandy).

W prasie codziennej często spotykamy artykuły o witaminach, mleku, cukrze, owocach, jarzynach itp., o miodzie rzadko coś się słyszy, jak gdyby produkt ten był u nas bardzo mało znany.

Zamierzony „Dzień miodu" może stać się znakomitą imprezą propagandową, twórcy tego pomysłu, p. Wieczarkowi, należy się nietylko wdzięczność, ale i wyrażenie jej w formie współpracy, oczywiście, nie jako organizatorzy, ale jako wykonawcy. Prosimy o dokładne wyznaczenie roli szerszym masom pszczelarzy, sądzę, że mało będzie takich, którzy się od tej współpracy usuną, chcemy jednak wiedzieć, w jaki sposób, będąc „zdala od ołtarza", możemy się przyczynić do powodzenia imprezy.

Produkcja naszych pasiek da się łatwo umieścić na rynku krajowym, jeżeli kwestją tą pokierują ludzie dobrej woli, a współpracować z nimi będzie cały ogół pszczelarzy. Konkurencyjne propagowanie miodu **„tylko z mojej pasieki, bo inny jest fałszywy i mniej leczniczy"**, może nasunąć mało znającemu się na rzeczy konsumentowi smutną refleksję, że skoro inne miody są fałszowane, to równie dobrze może być fałszowany i nasz własny.

Do produktu należy wytworzyć zaufanie, przedewszystkiem dając towar dobry, higjeniczny i czysty, a pozatem, powierzając jego zbyt instytucjom już znanym klienteli jak np. „Pszczelarz i Ogrodnik", spółdzielnie pszczelarskie i t. p.

Aby praca nasza stała się wydajną musi być wspólna i nacechowana dobrą wolą, a nie zazdrością i złośliwością. Musimy podzielić ją pomiędzy siebie, popierając jej organizatorów nie tylko słowem, ale i czynem.

Mniej złośliwej gadatliwości, a więcej rozumu i pracy.

Polesie

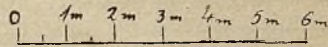
Henryk Żeligowski.

Budowa stebnika

W każdej gałęzi gospodarstwa należy dążyć do jak najwydatniejszego obniżenia kosztów produkcji. To da możność powiększenia dochodu, przy równoczesnem obniżeniu kosztów. Takiem urządzeniem, mogącem wpłynąć na znaczne obniżenie kosztów produkcji miodu, jest stebnik, a to dlatego, że pień, zimujący w stebniku, zużyje conajmniej o trzy kg. zapasów mniej, aniżeli na toczku. Następnie stebnik pozwala obniżyć do (½) połowy koszta budowy uli, które, mając ściany cienkie, są lekkie do przenoszenia. Pszczoły w stebniku są zabezpieczone przed różnemi niespodziankami, jak przed kradzieżą, pta-

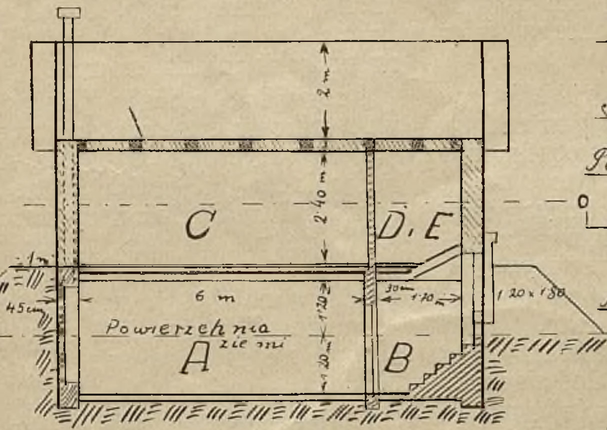
Plany stebnika

Podziałka 1: 100.

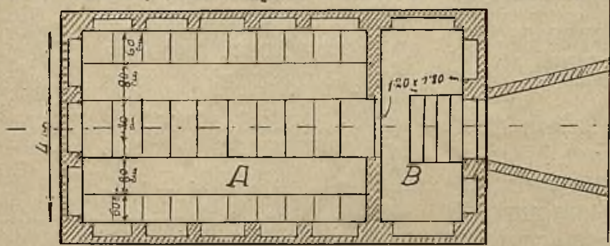


A = Stebnik
B = Przedsionek
C = Magazyn na ule i sprzęt
D = Magazyn na ramki
E = Sarkownia plastrów

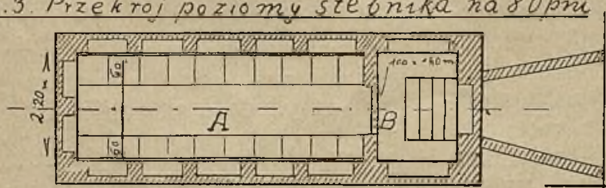
Rys 1 Przekrój pionowy



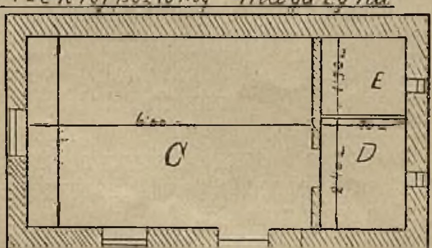
Rys. 2 Przekrój poziomy stebnika na 160 pni



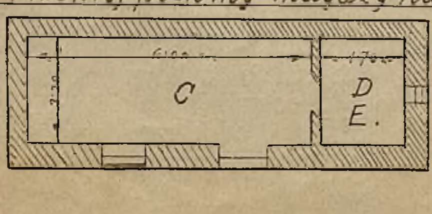
Rys. 3 Przekrój poziomy stebnika na 80 pni



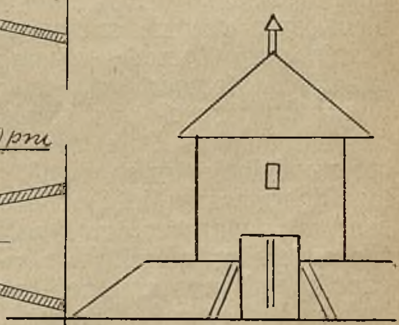
Rys 4 Przekrój poziomy magazynu



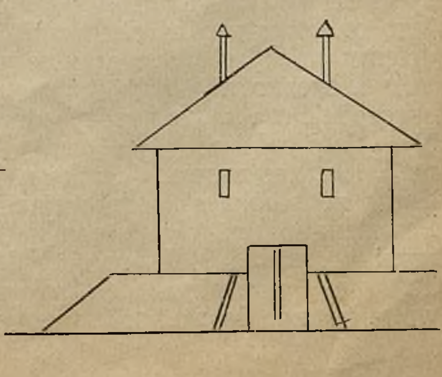
Rys 5 Przekrój poziomy magazynu



Rys 6. Widok od wejścia stebnika na 80 pni.



Rys. 7. Widok od wejścia stebnika na 160 pni.



kami, wiatrem, zbyt wielkim mrozem i mają bezwzględny spokój, tak bardzo potrzebny do dobrego przezimowania pszczół.

Niestety w naszej literaturze pszczelarskiej i czasopismach za mało jest wzmianki o stebnikach i ich budowie, chociaż jest to sprawa niemniej ważna od uli i innych rzeczy. Dlatego słusznie postąpiła Redakcja „Pszczelarza" wzywając współpracowników swoich do zabrania głosu w tej sprawie. Jako jeden z młodszych pszczelarzy nie mam zapewne takiego doświadczenia jak starzy ,jednak chciałbym podzielić się z Czytelnikami „Pszczelarza" swojemi uwagami, tembardziej, że dotychczas prawdopodobnie nie zabrał nikt głosu w tej sprawie.

Jakie zalety powinien zatem mieć dobry stebnik? Powinien być w pierwszym rzędzie suchy oraz zabezpieczony przed zewnętrznemi zmianami temperatury, co pozwoli wynosić pszczoły po ustaleniu się ciepła na polu. Dalej ma mieć dobrą wentylację, by zapewnić pszczołom dostateczną ilość świeżego powietrza, zwłaszcza, gdy cały stebnik zapełnimy ulami. Ma zabezpieczać przed myszami no i powinien być możliwie tani a trwały i wygodny.

Jeżeli mamy budować stebnik, to radzę tylko z cegły lub pustaków, a nigdy z drzewa, bo taka budowa w krótkim czasie zawali się a prócz tego przez cały czas zimowania będziemy mieli w stebniku moc myszy i szczurów. Aby jednak zaoszczędzić na cegle, radzę nie robić ścian pełnych 1½ cegły (45 cm.), lecz zastosować ściankę na pół cegły ze słupkami podpierającemi. Powstaną przez to w stebniku framugi, (Rys. 2 i 3) które powiększą ilość m³ powietrza, co również wpłynie na lepsze przezimowanie pszczół. Grubość ścian wynosi jednak (z framugami) 45 cm. Pełną ścianę dać tylko na spodzie i u góry po zasklepieniu framug.

Oczywiście stebnik należy budować tylko w miejscach suchych, pagórkowatych, a nigdy w miejscu podmokłem, bo będzie wilgoć. Można budować całkiem w ziemi, lecz lepiej na pół w ziemi, bo przez to uzyska się mniejszą ilość stopni schodów, co ułatwia wnoszenie i wynoszenie uli. Rys. 1. Stopnie mają być niskie ,a długie (18 cm. na 30 cm.).

Długie schody (gdy stebnik jest całkiem w ziemi) wymagają większego przedsionka, co wpływa na większy koszt budowy. Wejście do przedsionka i stebnika właściwego powinno być na jednej linii, by nie było zakrętów i aby można było wnosić po dwa ule na noszach wprost do piwnicy Wejście do stebnika najlepiej zrobić od strony północnej ,a nigdy z południa, bo taki stebnik szybko ogrzewałby się podczas ciepłych dni marcowych, co jest niedopuszczalne. Drzwi tak wewnętrzne jak i zewnętrzne powinny być dość szerokie, jakieś 1.20 m., aby przy wnoszeniu nie rozbijać uli. W drzwiach zewnętrznych zrobić wietrznik dość duży (20 cm × 20 cm). Rys. 1, 6, 7. Tak urządzony, aby światło do przedsionka nie wpadało. W drzwiach wewnętrznych zrobić otwór na dole. Lepiej zrobić dwa otwory w ścianach po jednej i drugiej stronie drzwi. Otwory te mają mieć zasuwy, służące do regulowania dopływu powietrza do stebnika. Drzwi wewnętrzne najlepiej zrobić rozsuwane, jak w wozach kolejowych, aby nie zabierały miejsca. W tylnej ścianie stebnika należy u góry zrobić wywietrznik jeden większy, lub dwa dla odpływu powietrza; wywietrznik ten przechodzi przez ścanę aż na dach

i czem dłuższy tem lepiej spełnia swoje zadanie, bo wytwarza większy ciąg powietrza.

Załączone rysunki przedstawiają szkice stebnika na 80 i 160 pni. Stebnik na 80 pni Rys. 3. jest długi na 8 m (z przedsionkiem), szeroki na 2.20 m i wysoki na 2.40 m. Ule ustawia się po obu stronach dłuższych ścian jedne na drugich czterema warstwami. Wejdzie do tego stebnika 80 uli, ale amerykańskich Dodant - Blatt na 12 ramek, słomianych lub drewnianych o pojedyńczych ścianach. Uli warszawskich lub słowiańskich wejdzie o połowę mniej.

Strop w stebniku Rys. 1. jest z gliny. W belki, zaopatrzone w podłużne rowki, wkłada się wałki drewniane okręcone słomą maczaną w glinie. Strop taki jest nadzwyczaj tani i znakomicie izoluje stebnik przed ciepłem zewnętrznem, wytrzyma conajmniej 20 lat i w zupełności zastąpi sklepienie z cegły lub strop z żelazo - betonu, które są bardzo kosztowne. Część stebnika, wystająca ponad powierzchnię ziemi, obsypuje się ziemią na wysokość górnej powierzchni stropu rys. 1, 6, 7, dając u góry 1 m poziomu oraz skarpę 1:1½ m. Wał taki zabezpieczy stebnik przed wszelkiemi zmianami temperatury i pozwoli spokojnie trzymać pszczoły do połowy kwietnia. Wejście do stebnika trzeba odpowiednio obmurować rys. 6, 7.

Stebnik opłaci się budować dla średniej pasieki liczącej ponad 20 — 30 pni. W takiej pasiece jest już duży zapas nadstawek, plastrów gniazdowych oraz pustych uli.

Wszystko to trzeba gdzieś na zimę pomieścić, jedni wciągają to na strych domu, inni do pustych pokojów, stajenek i t. p. lub wreszcie gnije to na polu w ogrodzie. Bardzo często ulegają plastry w takiem przechowaniu zniszczeniu przez myszy, motylicę lub dzieci. Czyż nie powinien być na to specjalny magazyn?!

Dlatego przy budowie stebnika należy o tem pomyśleć. Nie wiele to będzie kosztować a uchronimy się przed pokaźnemi stratami. Taki magazyn jest przedstawiony na rys. 1, 4 i 5. Ściany najlepiej zbudować z drzewo - gliny (sposób budowy podaje książka M. Niewierowicza p. t. „Poradnik wiejskiego budownictwa ogniotrwałego z gliny i drzewa i betonu i drzewa“ wydana w Wilnie w r. 1930), gdyż są najtańsze a fundament nic nie kosztuje, dach też bo i tak na stebnik byłby dany. Strop zrobić taki jak na stebniku a cały budynek będzie ogniotrwały, gdy dach pokryje się dachówką. Całość podzieli ścianką na pół cegły na dwie części, rys. 1, 4, 5. Nad właściwym stebnikiem będzie warsztat letni, gdzie można robić i naprawiać ule, robić węzę, wytrzepywać miód, wogóle wszystko co pszczelarz w lecie ma do zrobienia; ma przytem zawsze widok z okna pracowni na pasiekę, boć stebnik buduje się tuż przy pasiece. Na zimę zaś tę część zapełnia się nadstawkami zdjętemi z uli, pustymi ulami, narzędziami i t. p. W drugiej zaś części, nad przedsionkiem należy zrobić magazyn na plastry. Ileż to nieraz ciepłej jesieni motylica narobi szkody w plastrach gniazdowych i nadstawkowych! W takim magazynie powinna być zbudowana osobna komórka przeznaczona specjalnie do siarkowania plastrów co jakieś 3 tygodnie. Właściwie należy plastry odrazu tak składać, po zabraniu z uli, aby je potem bez przenoszenia można było siarkować, zapaliwszy w takiem małem pomieszczeniu odpowiednią ilość siarki i zamknąwszy należycie uszczelnione drzwi.

Nieraz w większej pasiece połączy się większą liczbę pni z innemi; co robić z tak dużą ilością ramek przez lato, nim je oddamy z powrotem pszczołom? Jeżeli nie będziemy stale siarkować, to motylica do końca czerwca wszystko zniszczy. Nie pomoże tu nawet wieszanie w przewiewnem miejscu. Dlatego w pasiece, gdzie opłaci się stebnik, powinno być osobne pomieszczenie na plastry odpowiednio uszczelnione, celem siarkowania.

Wracając do stebnika, dodam, że wejście czyli przedsionek można wybudować inaczej a mianowicie jako dobudówkę, co wpłynie na zmniejszenie kosztów; trzeba ją jednak obsypać grubo ziemią.

Zastanówmy się wkońcu nad kosztami budowy wyżej opisanego stebnika na 80 pni.

Kosztorys:

6.000 cegieł po 40 zł. =	240 zł.
10 kg. wapna po 4.5 zł. =	45 zł.
murarz =	70 zł.
roboty ziemne	30 zł.
2 stropy i dach	200 zł.
stolarka	65 zł.
ściany z gliny	50 zł.
Razem =	700 zł.

Przeciętny pszczelarz jest zwykle jakim takim majstrem, gdyby się odważył sam murować, to może zmniejszyć powyższe koszta prawie do połowy. A jakaż to wygoda i oszczędność z takiego stebnika. Toż wypada przeciętnie po 10 zł. na jeden ul zimujący w stebniku. Oszczędność na tańszych ulach wyniesie licząc na jednym ulu 8 zł. to na 80 = 640 zł. Zużycie mniej zapasów w zimie po 3 kg na pień w cenie 2 zł. za 1 kg wyniesie 480 zł. rocznie. Razem wyniesie to 1120 zł. za co można wybudować znakomity stebnik. Wspomnę jeszcze, że i zabepieczenie przed kradzieżą też coś warte.

Dlatego kończąc swoje wywody wzywam Szanownych Czytelników do zastanowienia się nad tą sprawą i obmyślenia środków budowy stebnika w najbliższej przyszłości.

Wojciech Rawski.

Pszczoły trutówki

Celem racjonalnego pszczelarzenia jest uzyskanie jak największej ilości miodu (lub wosku) z jednej jednostki (ula) danej gospodarki pasiecznej, przy jak najmniejszej stracie czasu i roboty na to ze strony pszczelarza.

Zdarzają się wypadki, że osierocona z tej lub innej przyczyny rodzina pszczół nie ma możności wyhodować sobie nowej młodej matki. Instynkt zaś samozachowawczy pobudza pozostałe osierocone pszczoły do rozpoczęcia zapobiegań w kierunku zachowania, chociaż i częściowego swego gatunku. Ginąca rodzina masowo stwarza rodzaj męski, który mógł by być potrzebnym dla zapłodnienia matek z innych uli, chociaż, zdaje się, że trutnie karłowate nie nadają się i dla tego celu. Stworzenie rodzaju męskiego możliwym jest, przy pewnych warunkach, dla każdej pszczoły roboczej, albowiem każda pszczoła robocza jest niedorozwiniętą samicą. W osieroconej rodzinie, niemającej możności wyhodowania nowej matki, w przeciągu krótszego lub dłuższego czasu (od 5 do 30 dni) — po utracie swej matki pojawiają się pszczoły robocze, składające do komórek niezapłodnione jajeczka, takie pszczoły nazywamy „trutówkami".

Taki anormalny stan pnia nie ratuje sytuacji, a naodwrót: znacznie ją pogarsza, albowiem prawie wszystkie

sposoby poddania jemu matki, jako pniowi bezmatkowi, zawodzą. Ul, w którym panują pszczoły trutówki zwyczajnie niechce zakładać mateczników ratunkowych na wstawionym do niego czerwiu z innej rodziny, zakłada zaś mateczniki na plastrach swoich, na czerwiu trutowym, który zazwyczaj od obfitości pokarmu, po zasklepieniu, ginie. Wstawione zasklepione dobre mateczniki pszczoły trutówki zgryzają, jak również zabijają poddawane im matki, nawet po kilkudniowem trzymaniu w klateczce, w szczególności gdy te matki nie są płodne.

Stare książki pszczelarskie podają kilka sposobów co do walki z trutówkami, lecz wszystkie te teoretyczne rady w praktyce często zawodzą. Niniejszy artykuł mój zawdzięczam p. W. Molskiemu, jego „Pszczoła trutówka posiada zupełne przywiązanie do robotnic“. (Pszczelarz Polski Nr. 11. Str. 334-335. 1932). Szanowny autor, dwadzieścia siedem lat temu nazad, który zabił płodne matki, a posiadał rozstrzelony garbaty czerń trutowy, t. j. od pszczół trutówek, zabił jedną z najzdolniejszych pszczół trutówek i poddał znowuż w klateczce, płodną matkę, która została przyjętą.

Można pogodzić się z Sz. Autorem, lecz pod jednym warunkiem: zabita jednostka nie była zwyczajną pszczołą trutówką, a była niedorozwiniętą i nie zapłodnioną b. małą zwyczajną matką. W przeciwnym bądź razie, gdy była zabita jedna z mnóstwa znajdujących się w ulu trutówek, wspomniana rodzina pszczela przyjęła płodną matkę nie przez to, że jedna z trutówek została zabitą, a przez to, że w ulu została ostatni raz napewno poddaną matka nie młoda, a stara, mająca 2 — 3 lata swego życia.

Moim zadaniem nie jest krytyka lub opisanie sposobów walki z trutówkami, które to możemy znaleźć w pierwszych lepszych podręcznikach pszczelarskich i które czasem prowadzą do pomyślnego skutku, a zaznajomienie kolegów - pszczelarzy, czytelników P. P., z najnowszemi praktycznemi sposobami likwidacji pni z pszczołami trutówkami, jak i z naukowo zbadaną anatomicznie i fizjologicznie przyczyną pojawienia pszczół - trutówek. Podane poniżej mógłby każdy pszczelarz znaleźć w perjodycznej literaturze pszczelniczej i opowiedzieć drugiemu, gdyby każdy mógł dostać, przeczytać i zrozumieć to co piszą w lepszych pismach pszczelarskich zagranicznych, lecz, niestety, to jest niemożliwe. I dla tego, co na ten temat jest mnie wiadomem, postaram się zapoznać z tem i szanownych kolegów - pszczelarzy.

Do ulów, w których pracują pszczoły trutówki, poleca się wstawienie paru ramek, z różnym czerwiem pszczelim, razem z siedzącymi na nich młodemi pszczołami. Następnie, jak tym tak i wylęgającym pszczołom, zaleca się dodanie w klateczce płodnej matki, lub możność ją wyhodować. Czasem dostawia się niezasklepiony matecznik i pszczoły-żywicielki z anormalnej rodziny czasem wyhodują z niego i później obronią dla swego ula nową matkę. Również praktykują sposób (amerykański) zmiatania wszystkich pszczół z ula z trutówkami do rojnicy i powieszenie jej w ciągu kilku godzin w ciemnem, a chłodnem miejscu. Tam, jak powiedziałem, po upływie kilku godzin, poddaje się w klateczce płodna matka i jeszcze wytrzymuje się z pszczołami parę godzin, później wszystkie razem z matką przez oczko wpuszcza się do ula, jak rój, na nawoszczoną węzę ramki. Ostatni sposób czasem nieco zmienia się: pszczoły w rojnice podkurzają dymem (od-

powiednio przygotowanym) „Ammonium nitricum“ lub „Lycoperdon giganteum“ i odrazu dodają śpiącym i przebudzającym się pszczołom matkę. (P. W. Molski, mówiąc o usypianiu pszczół sposobem podanym przez A. N. Bruchamienko w jego ks:ążce „Pszczelowodstwo“, Moskwa 1926 r. Gosizdat., zdaje się ma na uwadze to usypianie pszczół dymem z wysuszonych kawałków purchawki — „Lycoperdon giganteum“ jest nieszkodliwe. Usypianie zaś dymem-parą „Ammonium nitricum“ może być i śmiertelnym nie tyle dla pszczół, jak i dla człowieka. A. N. Bruchanienko radzi tak: garstkę drzewnego próchna i zmieszać ją z jedną trzecią częścią łyżeczki (od herbaty) ammonium n:tricum w moździerzu. Przed użyciem, tą mieszaninę wrzucić na ogień do podkurzacza i podkurzać z niego wydobywającym się dymem w ciągu od 3 do 10 sekund. Bruchanienko radzi nawet wprost puszczać przez oczko płodną matkę do tylko co podkurzonego pn:a z trutówkami, podkurzonego nie w rojnicy, a w jego własnym ulu. Oraz A. N. B. radzi podkurzać takim dymem ul, który „na własną rękę“ zrobił zrobił napad na drugi sąsiedni ul swej pasieki. Takie podkurzenie pni z trutówkami praktykowałem i w swej pasiece).

W kalendarzyku pszczelarskim na 1928 rok str. 191. Ś. p. J. Kretczmer mówi: „Najradykalniejszym jednak sposobem pozbawienia się trutówek — jest zrobienie na taki rój nalotu z pnia silnego“. Lecz taki „najradykalniejszy“ sposób czasem robi z jednego ula z trutówkami — dwa: matka ula silnego może być zabitą i druga gdy dodaje się na miejscu jej poprzedniego pobytu, też. Starożytny sposób zmiatania pszczół, z ula z trutówkami, na prześcieradło, ma się rozumieć, jest sposobem dziecinnym niedającym żadnych pożytecznych skutków.

W pasiece Tulskiej doświadczalnej pszczelniczej stacji, od lat kilku (od 1924 roku) przez pszczelarza W. J. Denisowa (patrz czasopismo „Opytnaja pasieka“ Nr. 6 za 1927 r. str. 197 — 200) praktykuje się sposób likwidacji rodzin z pszczołami-trutówkami poddaniem rojowi przez oczko, bez żadnych poprzednich zabiegów, starej trzyletniej, naturalnie płodnej, matki. Prawie każdemu, wiadome jest z praktyki, że pszczoły osierocone bardzo chętnie przyjmują stare matki, wpuszczone wprost do ulów. Tak samo jest i z rodzinami anormalnemi z trutówkami. Ul, w którym czerwią pszczoły trutówki, pozostaje bez żadnych manipulacji, w pasiece odszukuje się trzech-letnią matkę (t. j. jedną z najstarszych), która wkrótce i tak musi być zamieniona w swym ojczystym ulu młodą i wieczorem wpuszcza się do ula z trutówkami. Nie robi różnicy, czy wpuszczać ją przez oczko, czy bezpośrednio na ramki z góry i czy używa się zwyczajny dym z podkurzacza, czy też nie. Po jakim miesiącu, lub więcej, czasu przyjęta i już dawno pracująca, w byłym ulu z trutówkami, matkę zamienia się młodą w zwyczajny, przyjęty dla tego, sposób. Naturalnie taki sposób likwidacji ulów z trutówkami jest najłatwiejszy i, jak to widać, z doświadczeń Tulskiej Dośw. Pszczel. Stacji, — najwydatniejszej i największej w Rosji Sowieckiej a zdaje się i w całej Europie. Mam śmiałość rekomendować go kolegom — pszczelarzom i swemi spostrzeżeniami zechcę podzielić się na łamach P. P. W. S. Denisow, opisując ten sposób poprawiania pni trutowych, dokładnie podaje Nr. Nr. ulów, dni, kiedy okazały się czerwiące pszczoły trutówki i kiedy zostały wpuszczone do

tych ulów stare matki i jak wkrótce one rozpoczęły tam swoją robotę, jak również i o tym, że po pewnym czasie te stare matki zostawały zamieniane zapłodnionemi — młodemi. O takim pozytywnym sposobie sprawiania ulów z trutówkami wspomina niżej cytowana p. Z. Perepiołowa, naukowa współpracowniczka Tulskiej Dośw. Pszcz. Stacji.

Michał Sienicki.

Białozorka, Wołyń.

D. c. n.

Czy ramki działkowe (sekcyjne) są niezbędne w racjonalnem gospodarstwie bartniczem?

Jest wielu ludzi, którzyby chcieli dożyć ponad setkę lat ale i zachować ponadto siły męskie, jak praojciec biblijny Abraham. By do tego dojść, polecają lekarze patentowani i tzw. naturalni — cały szereg środków podawanych w pokarmach, zastrzykach, w przemieszczaniu gruczołów zwierzęcych na człowieka i t. d. Lecz co dziwniejsze, że owi prorocy sami zazwyczaj wstrzymują się od zabiegów przez siebie zalecanych nb. za drogie pieniądze. To i owo pomaga ale nie powstrzyma biegu rzeczy — czy wcześniej czy później każdego dosięgnie cel ostateczny. Rzadko kiedy radzą stosowanie zwykłych środków łatwo dostępnych i uznanych jak np. miód.

Co jest miód, to gazeta podała chyba wyczerpujące wiadomości, a więc są tam cukry (gronowy, owocowy i trzcinowy), wosku trochę, gumy, mało jeszcze wypróbowane ciała białkowate perły, kwasy (jabłkowy, mrówkowy, octowy), związki magnu, magnezji, fosforu, potasu, jodu, chlorofil (zieleń) i jego pochodne np. karotin, ksantofil, enzyny, witaminy, ciała aromatyczne, żywne, terpentyna aldehyd, alkohol, manitol, dulcitol, fermenty (zaczyny), związki bakterjobójcze, związki promieniotwórcze i t. d. i t. d. — coraz to nowe rzeczy wykrywamy w miodzie.

Pokazało się, że przy stosowaniu miodu, zwłaszcza w celach higjeniczno - leczniczych nie każdy miód jednakowo oddziaływał na przebieg choroby — dlatego wskazanemby było przeprowadzenie doświadczenia i o tych sprawach postaramy się podać słów kilka.

Najlepiej działał zawsze miód, który był przechowywany w stanie najwięcej zbliżonym do naturalnego sposobu, używanego przez pszczoły.

O tem już dawno myśleli bartnicy, a pierwsi amerykanie wpadli na myśl najlepszego przechowywania miodu.

Aby spożywca mógł dostać miód w stanie jak najwięcej naturalnym, wprowadzili pszczelarze sprzedaż jego w t. zw. ramkach działkowych w wymiarach 108×108×45 m/m. Wyprodukowanie miodu z takich ramek wymaga nieco trudów i osobnych zabiegów, skutkiem czego artykuł ten ofiarować musiano po cenie znacznie wyższej od zwykłego miodu. Wprawdzie możnaby sprzedać miód sklepiony w zwyczajnych ramkach, co powinno wypaść taniej, ale to miało swoje ale, gdyż mniej wyglądały estetycznie, mniej były poręczne w użyciu, łatwiej się łamały jako mające większe wymiary, z równocześnie mniejszą miąższością, trudniej miód dawał się wydobywać i t. d. i stąd mniej znajdowały chętnych nabywców.

Podaży zbyt wielkiej ramek działkowych nie było ze strony hodowców, a i popyt z powodu cen wyższych nie był znów za wielki, zwłaszcza, że ograniczał się głównie na znaczniejsze centra, jak miasta większe, ośrodki fabryczne, kąpieliska i na ludzi zasobniejszych. Także i mało było reklamy (prynuki).

W swoim czasie powstały nawet specjalne fabryki do wyrobu ramek sekcyjnych, (np. w Częstochowie) lecz dla braku klijenteli poupadały. Na pokrycie obecnego zapotrzebowania wystarczą ręczne warsztaty ,ewentualnie każdy pszczelarz może sobie sam je wyrobić ze sprowadzonych deseczek odpowiednio szerokich.

Miód — jak to widać z jego składu chemicznego, bioologicznego i cennych przymiotów, dostępnych naszym zmysłom (zapach, smak etc) ma wielkie znaczenie w odżywianiu ludzi i powinien być więcej rozpowszechniony w użyciu (zwłaszcza u dzieci, chorych, uzdrowieńców) niż to ma obecnie miejsce. Przypisywanie mu cudownych własności, uniwersalności leczniczej, wszechpokarmu (chociaż z braku tłuszczu i białka, soli mineralnych nie może wystarczyć samo za jedyny pokarm — z karmienia się nim wyłącznie umarłby człek z głodu).

Również te witaminy, o których właściwie tak mało jeszcze wiemy, i rad, jaki tam niektórzy uczeni mieli znaleść (za dużo radu jest wprost zabójcze!) — możemy uważać za niewinny wytwór fantazji, nieszkodliwy dla ludzi, ale mojem zdaniem niemogący wiele przyczynić się do zwiększenia konsumpcji miodu. W niektórych chorobach np. w cukrówce trzeba z miodem być ostrożnym. Empirycznie (doświadczalnie) przekonano się, że miód świeży lub dobrze przechowany, niepodgrzewany za wysoko (nie ponad 50°) skuteczniej działał niż inny. Skąd to pochodzi, trudno na razie dociec. W nowszych czasach zaczęto więcej zastanawiać się nad promieniami i promieniowaniem ciał promieniotwórczych.

Nie miejsce tu dla omówienia tych rzeczy. Wspomnimy jedynie, że także każde stworzenie i ich produkty w stanie świeżym wydzielają t. zw. promienie biologiczne (życiowe) odgrywające pewną rolę na inne osobniki, które ich produkty spożywają. Przez gotowanie, nieodpowiednie przechowywanie zmniejsza się lub nawet ginie zupełnie dodatni wpływ owych promieni.

W chorobach przemiany materji, braku czerwonych ciałek krwi i t. p. korzystnie działa np. spożycie surowego żołądka świńskiego, lub nawet soków żołądkowych, zaś *gotowany* nie działa zupełnie. Świeży żołądek świński płucze się w wodzie, odtłuszcza z tłuszczu, przepuszcza trzykrotnie przez maszynkę od mięsa, zaprawia siekanem mięsem bydlęcem surowem, cytryną, cebulą, czosnkiem i t. p. i podaje się dziennie w ilości 10 do 20 dkg (deka). Jeszcze do tego, gdyby pacjent popijał miodek z herbatką choćby z krajowych ziółek, a wnet będzie — jak to mówią — zdrów jak ryba i może sobie pokpiwać ze świata i kuchni łacińskiej (leki apteczne).

Zalety miodu przechowywanego w ramkach działkowych różniły się wybitnie w dodatniem znaczeniu przy jego użyciu w celach higienicznych i odżywczych od miodu zwykłego tak, że wielu nie odstraszała zupełnie większa cena, zwłaszcza, gdy widzieli skutki.

Ujemną stronę spożycia stanowiło wydobywanie mozolne, wymagające dużo czasu i powodujące spore zmartwienie pozostałego w ramkach miodu. Ramki przedstawiające także pewną wartość i podrażające ce-

nę produktu szły po spożyciu miodu jako niepotrzebne na marne.

Czyż nie możnaby tym brakom zaradzić i wynaleść prostszy, tańszy i dogodniejszy sposób przechowywania miodu na cele higieniczno - lecznicze bez utraty jego cennych własności promieniotwórczych, względnie witaminowych i innych.

W I rzędzie trzeba ile możności podpatrzeć pszczoły w ich robocie i przystosować się do ich sposobów postępowania, a nadto próbować przez odpowiednie przeprowadzenie doświadczeń przekonać się, o ile potrafiliśmy uczynić zadość wymogom przyrody która jakby najczulsza matka dba o dobro swych pupilków.

Pszczoły miód swój przeznaczony do dalszego przechowania nader staranną otaczają opieką. Umieszczają go w czystych komórkach zbudowanych z materjału, który z wyjątkiem motylicy jest nieprzydatnym na pokarm, nawet dla bakteryj. Gdy zaś rzadki wachlują nad nim, celem szybszego wyparowania nadmiernej wilgoci niepotrzebnej, przenoszą go w miarę potrzeby na inne dogodniejsze miejsca, prawdopodobnie zaprawiają swą wydzieliną jodową i co najważniejsze hermetycznie zasklepiają i to znów ciałem nieodpowiedniem na pokarm — jak to wspomnieliśmy dla przeważnej ilości jestestw.

Sam miód odpowiednio zagęszczony ze znaczną zawartością cukrów i środków bakterjobójczych nie jest środowiskiem korzystnem dla rozwoju bakteryj i drobnoustrojów — stąd to chyba jedynie jakieś zarodniki (spory) ich gdzieś niegdzieś mogłyby się w nim zaplątać, a i tak pozostaną bez znaczenia, ponieważ nie mogą się tu rozwijać.

Otóż taki miód i tak przechowany zachowuje bez zmiany swe cenne własności i jak wiemy z doświadczenia jest dla pszczół najidealniejszym pokarmem. Wyjątek tu stanowią niektóre miody spadziowe i miody niezasklepione, wodziste, za późno zniesione np. ze seradeli (ptaszyniec) w jesienie późne.

Jeżeli tedy dobry miód jest nieodzowny dla pszczoły, to tem samem i dla człowieka również, zwłaszcza dla dzieci, starców, uzdrowieńców etc. w należytym stanie przechowywany będzie najidealniejszym środkiem pokarmowym i zdrowotnym. Jak już wspomnieliśmy wydobywanie jego z plastrów szytych, czy to z działkowych, czy też zwykłych ramek przedstawia pewne niedogodności a i przesyłka tak kolejowa, jak i pocztowa całą sprawę przez podrożenie utrudnia, a często i uniemożliwia.

Celem wynalezienia odpowiednich sposobów robiono różne doświadczenia porównawcze z miodem szytym i w naczyniach i przekonano się, że się da łatwo bez żadnej ujmy dla utraty najcenniejszych właściwości miodu, tenże tanio i dogodnie przechować.

Przedewszystkiem do przechowania nadaje się jedynie miód już zaszyty, wydobywany miodarką lub innym sposobem, lecz nieogrzewany sztucznie ponad 50° i zaraz po wydobyciu umieszczony w odpowiednich naczyniach.

Na przechowanie przeznaczamy słoiki szklane lub pudełka drewniane, (cynkowane!) lub celofanowe, tekturowe i t. p. niezbyt wielkie, aby zawartość bez szkody utraty cennych własności w ciągu najwyżej kilku dni zużytkować.

Po otwarciu naczyń z powodu działania powietrza następuje — jak wskazują doświadczenia — w ciągu kilku dni zanik owych własności zdrowiowych miodu.

Ściany naczyń powinno się wylać woskiem t. j. pokryć cieniutką po-

włoką (naśladowanie komórek), poczem napełnia się po brzegi dla usunięcia powietrza i nakrywa korkiem gumowym, drewnianym lub papierowym również powleczonym woskiem np. pszczelim! i silnie się obwiązuje.

O ile używamy naczyń szklanych, to wystarczy od biedy jedynie owoskowanie nakrycia.

Jak ważnem jest sposób należytego korkowania przekonano się np. przy badaniu krwi. Próbówki napełnione krwią i zatkane zwykłym korkiem zupełnie nie reagowały (nie wskazywały objawów chorobowych) w przeciwieństwie do korkowanych korkiem gumowym, które w tym wypadku okazywały się odpowiednimi. Taka drobnostka nieuwzględniona ileż już mogła przynieść nieszczęść dla ludzi, których zamiast leczyć odsyłano jako zdrowych, nie potrzebujących kuracji. Jak wiadomo badaniem specjalnem nie może się każdy lekarz zajmować, lecz zakłady odpowiednio urządzone — i stąd to wynika potrzeba przesyłek i odpowiednich naczyń i zatyczek.

Niejeden się zapyta, czemu wplotłem rzeczy wprost z miodem nie mające łączności, a nie mówiłem czy może miód pszczół palestyńskich, afrykańskich, chińskich ma lepsze własności— i czemu nieporosiłem Ossendowskiego, by przysłał miody ze swych podróży odbytych lub opisanych dla zbadania, czyby nie były lepsze. Pszczół z krajów o klimacie całkiem odmiennym od naszego, a zwłaszcza z gorących nie uda się nigdy w naszych trudnych warunkach klimatycznych udomowić, dlatego pozostańmy przy swoich, ulepszajmy, a wyniki dodatnie wynagrodzą nasze usiłowania.

Wzmianka o żołądku, o korkach ma nam uprzytomnić, jak ważną rolę odgrywają w lecznictwie rzeczy, na które mało zwracano uwagi, a więc w I wypadku świeżość danego preparatu, a w II ważność opakowania.

Czy zaraz naczynia zastandaryzować — pomyśli niejeden. Otóż najpierw trzeba ludzi przyzwyczaić i przekonać o ważności miodu racjonalnie zebranego i przechowanego, a potem dopiero zająć się rzeczą drugorzędną jak standaryzowanie.

Jak się powinno spożywać miody lecznicze to już rzecz mniej ważna, albo się je używa rozpuszczone w wodzie, herbatach, dodane do leków lub spożywa bez przygotowania, z innemi potrawami i t. d.

Ma się rozumieć, że miody przeznaczone do zwykłych celów przesyła się w naczyniach zwykłych mniejszych lub większych, drewnianych czy cynowanych. Tu już jakość opakowania mniejszą odgrywa rolę — poprostu winna być jak najtańszą.

Znowym okresem zbioru miodu w b. r. radzę P. T. Kolegom barciowym wypróbować omówiony sposób przechowywania i spożywania takiego miodu, a spodziewam się, że wyniki dodatnie będą dla nich miłą nagrodą za podjęte próby i starania i mogą się przyczynić do większego spopularyzowania jego zużycia.

Tu jeszcze dodać muszę, że podobnie jak są choroby pewne nienadające się do kurowania miodem, tak samo zdarzają się i osobniki, które miodu nie lubią, a nawet małe ilości mogą u nich wywołać oznaki zaburzenia (t. j. t. zw. nadwrażliwość — alergia). W tych wypadkach należy oględnie probować leczenia miodem.

Laskobencki.

2 klg. czy 1 klg. 84 dkg.

Przydzielony przez Min. Skarbu cukier dla podkarmiania pszczół w ilości *2* kg. na pień, skażony trocinami i piaskiem 80%, na nabycie którego Urząd Skarb. Akc. i Monop. Państw. wydaje pozwolenie za uprzednim przedłożeniem zaświadczeń Urzędu Gminy o rzeczywistej ilości pni — w roku 1933 oraz 1934 — USAM wydał pozwolenie na nabycie tego, cukru dla pszczelarzy, członków Werbowskiego Koła Pszczelarskiego w m. Werbowa pow. Dubno w ilości odpowiadającej ilości pni licząc po *2* kg. cukru + 8% skażenia. Obecnie przy rewizji księgi Przychodo - Rozchodowej cukru skażonego zwrócono nam uwagę przez urzędnika Kontroli Skarbowej iż cukier należy wydawać tylko po *2* kg. na pień wraz ze skażeniem, a nie *2* kg. + 8% skażenia, motywując to, iż paragraf rozporządz. wydanego przez Min. Skarbu głosi iż przydziela się na pień pszczół *2 kg. cukru skażonego piaskiem* i że nie jest powiedziane o owem dodatku 8% środków skażających. Takie wyjaśnienie śmiem postawić pod rozwagę osób kompetentnych, celem wyjaśnienia powyższej sprawy. Dziwnem się wydaje, czem Min. Skarbu się kierowało uszczuplając nawet ilość czystego cukru na 16 dk. od *2* kg., sądzę, iż nie dla łatwości obliczenia, natomiast uważam iż paragraf ten należy rozumieć w sposób następujący: „przydziela się *2* kg. cukru skażonego... piaskiem oraz trocinami, o których już mowa w następ. § iż skażenie ma być w stosunku do 1 kg. 8% (a nie do 1 kg. 84 dk.) inaczej mówiąc osobie posiadającej pszczoły, przysługuje prawo w razie rzeczywistej potrzeby nabyć cukier dla podkarmienia pszczół, którego ilość za „wystarczającą“ Min. Skarbu uznało za *2* kg. (czy 1 kg. 84 dk.?) jednak się obawiając ażeby ten pszczelarz nie użył tego cukru na inny cel na wstępie zaznacza, iż cukier się przydzieli skażony, co właśnie Urzędnik Kontr. Skarbowej mylnie sądzę uważa inaczej t. j. tak jak powiedziano na wstępie art., jeśli zaś Min. Skarbu tylko na tem zależało t. j. na użyciu cukru tylko na cele wyznaczone słusznem będzie moje rozumowanie z tego względu, iż Min. Skarbu nie zabrania jednak pozbyć się częściowo środków skażających.

W przeciwnym razie cukru skażonego jeszcze jednak zostaje 1 kg. 84 kd., a nie *2* kg jak przytaczano, co jest koniecznym zabiegiem przy podkarmianiu pszczół, a uskuteczniamy to w sposób następujący. Wsypujemy cukier do zimnej wody, spływające trociny zbieramy druszlakiem, następnie cukier gotujemy. Po przegotowaniu przecedzamy przez płótno, celem pozbycia się piasku, tylko w takiem stanie możemy go podać pszczołom jako pokarm. W przeciwnym razie cukru skażonego 1 kg. 84 kg., a nie *2* kg. jak przytaczano *2* kg. skażonego, którego na cele domowe użyć się nie da.

Dlaczego więc Urząd / Kontroli Skarbowej oświadczył, iż na przyszłość ma być cukier wypisywany w sposób następujący:

Naprzykł. na liczbę pni *2000* przysługuje 4000 kg. cukru na 4000 kg. dochodzi środków skażenia 8% czyli *320* kg., czyli razem 4320 kg. Teraz należy odliczyć *320* kg., pozostałe 4000 kg. łącznie z denaturatem należy się do wydania na *2000* pni?

Powiadamiając o tem zwrócić chcę uwagę Organiz. Pszczel., ażeby poczyniły kroki u odnośnych władz Skarb., ażeby o przydział

cukru mogła się starać *tylko organizacja pszczelarska,* w żadnym razie osoby zupełnie do Pszczel. nie należące.

Z braku zaś miejscow. organiz. pszczel. należy takową stworzyć. U nas np. robi się staranie o przydział cukru w następ. sposób:

Każdy pszczelarz przedkłada poświadczenie sołtysa o ilości pni — Zarząd Koła przeprowadza formalności potrzebne dla USAM, wyznacza termin dla wpłaty pieniędzy.

Po otrzymaniu pozwolenia na nabycie cukru wpłacamy należność do Banku Cukrownictwa, który przydziela do cukrowni, która z kolei wysyła nam cukier.

Podając to śmiem zwrócić uwagę naszym Organ. Pszczel. iż należało by wydać okólnik (w czasopismach pszczelarskich) dla wszystkich organiz. czysto pszczeln.

O tem, ażeby bezpośrednio się starały o przydział cukru w żadnym razie nie powierzać tej sprawy organ. Rolniczo - Handlowym, których w rzeczywistości sprawa czysto pszczeln. mało interesuje, natomiast dużo mogą zdziałać Wojew. Organ. Pszczel., względnie Związki Warszawski, Lwowski, oraz inne w danym wypadku jako naczelne władze odnośnych oddziałów prowincjonalnych. Które to Związki powinne organizować jeszcze niezorganizowane oddziały za pośrednictwem swoich czasopism.

Naprzykład dobrowolne doliczenie 1 gr. do ceny każdego kilogr. cukru skażonego, co roku na cele propagandy spożycia miodu., zbytu tegoż, oraz inne, przyczyni się niewątpliwie do podniesienia pszczel. oraz dobrobytu pszczelarzy.

Tego momentu w żadnym wypadku władze Pszczelnicze dla ich warsztatów pracy nie powinne przepuścić, gdyż kwota zebrana co roku dość poważna po obliczeniu ilości kg. , zużytego cukru wystarczy na finansowanie zabiegów Naczeln. Organ. Pszczeln. Poszczególne Organizacje Pszczeln. otrzymawałyby cukier w ilościach potrzebnych. Jeszcze raz tego momentu Organ. Pszczeln. nie powinna przepuścić. Z tego musi się zacząć praca Organ. Pszczeln. — *wykorzystajmy więc chwilę.* Zawsze słyszymy; — brak organizacji, brak grosza, brak zrozumienia tamuje rozwój pszczelnictwa, ależ prawdę mówiąc nic nie zrobiła jeszcze Naczelna Organizacja dla ogółu.

Teraz właśnie Naczelna Organizacja dużo ma szans do ujawnienia swej owocnej pracy, aby tylko by się zaczęło bez kłótni. Lepiej podzielić funkcję, pracy dla wszystkich powinno starczyć. Jeżeli zaś ten moment stracimy, — stracimy wszystko, zostaniemy nieudolni bez szkół pszczel., stacji doświadczalnych Instruktorów Powiatowych (tak potrzebnych)nikt nas wtedy nie zrozumie, wszędzie będzie *brudny żyd wlewał do brudnej beczki nasz miód,* płacąc nam cenę śmiesznie niską, a będzie wina, Naczeln. Organ. Pszczelarskiej. Będą znowu *żydowskie* ogłoszenia o własnych Polskich Pasiekach, Mazowieckich i t. d.

Nie zapominajmy — Przydział cukru to organizacja. Cukier krzepi — mówi propaganda cukru. Cukru potrzebuje każdy pszczelarz. Wszystkich zgłaszających się po cukier organizujmy. W organizacji siła i dobrobyt. Doczekamy się subsydji nie prędko; bez grosza nie podniesiemy naszego Pszczelnictwa, nie będziemy mieli dobrej ceny miodu. Stwórzmy własne subsydja, stańmy się silnymi, doczekamy się wtedy subsydji rządowej na Szkoły Pszczeln.. Stacje doświad. Stacje hodowli matek, fabryki standar. naczyń, uli i t. d.

To wszystko da za naszą pracę

upragniony dobrobyt tak jak nasza ukochana pszczółka ma za swoją pracę i za podziwu godną organizację zapłatę w postaci słodkiego, zdrowego pokarmu. Warunki na to mamy odpowiednie. Pracujmy. Wtedy z nami będą się liczyć, gdyż o naszem istnieniu będą wiedzieć.

M. Wojtkiewicz.

Przypisek Redakcji. Z powodu niedopatrzenia Redakcji w z. n. P. P. i O. nazwisko autora zostało podane pod artykułem o wrzosie i pająkach, który został przez kogo innego napisany, co prostujemy.

PYTANIA I ODPOWIEDZI

Pytanie. 1) Mam w mojej pasiece jeden bardzo stary ul t. zw. „czworak", który mieści w sobie cztery rodziny pszczele system słowiański, ale jest tak stary, że w tym roku muszę pszczoły z tego ula przesadzać do innych uli, czy roje rozsadzić pojedynczo, czy mam zbudować taki sam nowy „czworak" słowiański. Pszczoły w „czworaku" tym zawsze czuły się bardzo dobrze.

2) Miałem w u. r. 16-cie dwuletnich jabłoni na osobnej grzędzie w ogródku warzywnym, od ziarnek, w r. 1932-im na wiosnę dziczki uszlachetniłem, rosły na tem miejscu aż do sierpnia, w przeciągu tygodnia jabłonie te uschły. Wszystkie mają w ziemi korzenie poobgryzane ze skóry, a które cieńsze to całkiem zgryzione. W ziemi nic nie znalazłem tylko małe jamki. Proszę mi wyjaśnić co to za szkodnik był i jakich środków zapobiegawczych szukać, przeciw niemu, mówiono mi, że to jest t. zw. „Turkuc podjadek" (niedźwiadek).

Augustyn Wojciech
Jaźwin koło Pilzna

Odpowiedź. 1) Ule więcej niż jednorojowe nie są dogodne, utrudnia to nam dokonywanie wielu zabiegów czy to w czasie rójki, czy też zimowania lub podczas rabunku, albo choroby pszczelej. Najlepiej ule przygotować sobie w zimie i na wiosnę podczas pierwszego ciepłego dnia pszczoły razem z ramkami przenieść do innych uli, ustawionych tuż przed oczkami dawnego ula. Gdy pszczoły do nowych uli przyzwyczają się, będziemy nowe ule potrochu odsuwać od siebie. Nowe ule lepiej żeby miały ramki tego samego rozmiaru co stary, gdyby miały inne rozmiary to należy wycinać plastry z ramek starych i wstawiać w nowe ramki, pszczoły omiatać odrazu do nowych uli. Do wykonania takiej roboty trzeba conajmniej 15 C. ciepła.

2) Prawdopodobnie zrobiły to podjadki (turkuć), a może i myszy choć te robią takie szkody częściej w późnej jesieni i zimie. Z turkuciami walka jest trudna, najlepiej wyszukać gniazdo i zniszczyć, łapią je też w zakopane w ziemię doniczki od roślin, zakopana powinna być doniczka nieco poniżej poziomu gruntu. O zwalczaniu myszy podane w innem miejscu.

Pytanie. 1) Czy dęby i buki są miododajnemi drzewami. Słyszałem na 3-dniowych wykładach w Poznaniu, że każde drzewo liściaste miodzi.

2) Ile pola potrzeba obsiać białą koniczyną lub tatarką, aby 10 pni miało dostateczny pożytek w czasie kwitnięcia tych roślin. I ile klm. może być wogóle pożytek oddalony, aby pszczoły mogły z niego większe zapasy znieść.

3) Czy ul pomorski leżak 25x32.7 lub ul Widery leż. 26x36.2 ctr. jest odpowiedni na okolice nadbałtyckie z pożytkiem umiarkowanym niewykluczającym trochę wrzosu.

4) Czy wylot w magazynie miodowym jest korzystny. (Uważam, pszczoły wychodzące tym wylotem na pożytek nie są zmuszone na mozolne przechodzenie przez kratę ogrodzeniową).

5) Czy w nadstawce też należy przy wstawianiu sztucznych węzy dawać po bokach i u dołu wolne przejście i z jakiego powodu.

6) Ile potrzeba dawać odstępu w leżaku i stojaku pod ramkami nad dnem.

7) Czy na nowej węzie w której nieznajdował się jeszcze czerw jest przezimowanie pszczół możliwe gdy będą stały w stebniku.

8) Czy stosowanie 10 mm. grubości górnej listwy przy ramkach w magazynie dolnym zapobiega przechodzeniu matki do nadstawki.

K. St., Gdynia.

Odpowiedź. 1) Na bukach bywa spadź, na dębach rzadziej i z takiej miód dla zimowli pszczół jest niezdrowy. Twierdzenie wykła-

dowcy jest poniekąd słuszne, że wszystkich drzew liściastych coś tam pszczoły mają w najgorszym razie kit pszczeli.

2) Należało by posiać 5 ha. Pszczoły chodzą za zbiorem do 3 klm., ale najwięcej przynoszą zbiorów gdy pożytek oddalony jest nie dalej 2 klm.

3) Ul pomorski jest dosyć skomplikowany tak że wymaga dobrej znajomości pszczelnictwa, uważamy za odpowiedniejszy dla tamtych warunków z tych dwóch uli Wildery, ale lepiejby tam było mieć pszczoły w ulach warszawskich zwykłego rozmiaru.

4) Uważamy go za zupełnie zbyteczny, pszczoły miód świeżo przyniesiony wolą składać w dolnej części dopiero odparowany przenoszą w górę do magazynu miodnego nadstawki. Zachęca to również matkę do przejścia do nadstawki, o ile ona jest odgrodzona od gniazda kratą to niema o to obawy.

5) W nadstawce nie jest to potrzebne mogą plastry sztucznej woszczyny wypełniać całe ramki. W ramkach gniazdowych dajemy ten odstęp aby woszczyna po rozgrzaniu się w ulu nie pogarbiła się.

6) Odstęp taki powinien być takiej wysokości, aby się tam śmiecie z zimy zmieściło jak w ulach o dnach odejmowanych wystarczy 3 ctr., gdzie dna nie są odejmowane, ani opuszczane, należy dać taki odstęp, żeby można było swobodnie śmiecie kociubką wygarniać, a więc 4 — 5 ctr.

7) Mogą pszczoły przezimować, tylko więcej nieco miodu zjedzą.

8) Należy jednocześnie dawać małe odstępy pomiędzy górnemi beleczkami, ale to znowóż pszczołom bardzo pracę utrudnia. Przy zwykłych odstępach matka przechodzi.

Pytanie. W jednym z numerów pisma „Gazeta Świąteczna" przeczytałem artykuł z zaleceniem hodowli pszczół rasy włoskiej. Chcąc przekonać się o zaletach tych pszczół chciał bym je zaprowadzić u siebie, lecz nie wiem jak się do tego wziąć. Z tej przyczyny ośmielam się prosić Wielce Szanowną Redakcję, o łaskawe powiadomienie mnie w jaki sposób należy się zwrócić do Włoch i do kogo celem nabycia matki pszczelej, oraz jak należy przesłać pieniądze i ile. Ponadto proszę o łaskawą informację czy można dostać takiej rasy i u nas w kraju. Wprawdzie będzie to mieszaniec, lecz zawsze coś i od Włocha będzie.

Fr. Pietrzak, Gąbin.

Odpowiedź. Jesteśmy przeciwni sprowadzania matek pszczelich z Włoch z wielu względów między innemi z obawy zawleczenia do Polski zarazy roztoczowej — akarinozy, która tam bardzo grasuje. Włoskie matki nabyć można i w Polsce np. u p. Wieczorka, maj. Żórawia, p. Kcynia Pomorze.

GŁOSY CZYTELNIKÓW

BEZOWOCNE STARANIA O SKAŻONY CUKIER

Na jesieni w roku 1933 odczuwając potrzebę podkarmiania pszczół ze względu małych zapasów miodu na zimę złożyłem podanie odnośnym władzom wraz z sąsiadem pszczelarzem 8.IX.1933 r. do Białegostoku o przydział cukru nieopodatkowanego skażonego.

Zaledwie dn. 3.XI.1933 r. otrzymałem pozwolenie z dn. 14.X.1933 r. L 15545/33 wydanego przez U. S. A. i M. P. w Grodnie na pobór z cukrowni Lublin cukru nieopodatkowanego skażonego dla podkarmiania pszczół, licząc po 2 kg. na ul.

Ponieważ czekałem jeszcze i na pozwolenie sąsiada (którego nie doczekałem się), w dn. 14.XII.33 r. wysłałem swoje pozwolenie do cukrowni Lublin, a 27.XII.33 r. otrzymałem odpowiedź pismem z dn. 16.XII.33 r. L 896/0—529, że cukrownia produkuje wyłącznie rafinadę, która do skażenia nie nadaje się.

Natychmiast wysłałem pozwolenie, załączając pismo cukrowni do U. S. A. i M. P. w Grodnie o wyznaczenie innej cukrowni i prolongowanie pozwolenia na 1934 r. na co otrzymałem odpowiedź pismem z dn. 25.I.34 r. L 11 — 19495/33 o odmownem załatwieniu podania w przedmiocie przedłużenia na 1934 r. oraz nadmieniono o złożeniu nowego podania na r. b., a tem samem uiszczenia ponownych opłat.

Z urzędu do cukrowni, a z cukrowni do urzędu i tak od Anaasza do Kajfasa, a cukru nie dostałem, więc zmuszony byłem nabyć trochę na rynku po cenie 1 zł. 50 gr. za kg. Cóż że pszczelarz stracił lecz cukrownia na tem zarobiła, a jak pasiekę głód zlikwiduje — drobnostka, będzie tylko o jednego bezrobotnego więcej.

Proszę S. R. o wydrukowanie w P. P. jakie cukrownie produkują cukier skażony w celu zabezpieczenia pszczelarzy przed ponoszeniem niepotrzebnych strat w postaci opłat stemplowych i kancelaryjnych, gdyż ja straciłem 20 zł., a wyniku nie mam, ani cukru, ni pszczółek, które przed wiosną zaczynają ginąć z głodu.

Zelwa kol. Mioduchowo.

A. W.

W ODPOWIEDZI P. F. B.

W N-rze 5 „P. P." pyta się Pan, czy rzeczywiście pszczelarze-przemysłowcy jesienią odbierają wszystek miód pszczołom, podkarmiając je jedynie cukrem; dalej pisze Pan, że „tego rodzaju pszczelarze chcieliby mieć przydział po 202 kilo cukru na ul".

Otóż będąc właśnie „tego rodzaju" pszczelarzem, pozwolę sobie zwrócić Panu uwagę, że na nieszczęście cała Polska nie jest Pańskim Polesiem, więc mamy różne okolice i różne warunki. Moje pasieki znajdują się niezbyt daleko od Pana, na tych samych Kresach Wschodnich, w powiecie Rówieńskim, jednakże używam cukru dla pszczół dużo i to wcale nie dla tych celów, o których Pan wspomina. W latach 1031 i 1932 Warszawa spożyła mego miodu kilka tysięcy kilo (wie o tem sklep „Pszczelarz i Ogrodnik"); miód mój z pewnością nie raz bywał w analizie — w Warszawie, Gdańsku, Łodzi, ale ani razu nie znaleziono tam domieszki cukru. W roku 1933 nie mając prawie wcale miodu, musiałem jesienią oddać pszczołom 2.600 kg. cukru. Na załączonem zdjęciu uwidocznione są kartki od worków z cukru, w tem tylko 5 worków cukru skażonego. Mimo to, wiosną tego roku oddałem jeszcze 5 worków cukru. Chciałbym wiedzieć, jakby Pan zapatrywał się na kwestję cukru, mając po pożytku przeciętnie 4 kg. miodu w ulu? Sądzę, że nie stawiał by Pan tego pytania „czyżby obecnie pszczelarz nie mógł obejść się bez cukrownika?" Właśnie pszczelarze, którzy obchodzili się bez cukrownika, pozbyli się swoich pasiek: w moich okolicach w wielu starych pasiekach, które istniały po kilkadziesiąt lat, nie pozostało ani jednej żywej pszczoły; przeciętnie zginęło



70 proc. pni. Pozostały tylko pszczoły, których właściciele korzystali z pomocy cukrownika.

Paweł Perchorowicz.

Pta i wieś Buhryń. Wołyń.

Przypisek Redakcji. Autor dostarczał od kilku lat miód przedtem do Spół. Zaw. Pszcz. obecnie do sklepu Pszczelarz i Ogrodnik. Szczególniej w 1932 r. miałem sposobność zapoznać się bliżej z miodem jego, gdyż kilka tysięcy zostało nabyte i roz-

sprzedane na Złotej 4 cieszył się miód z tej pasieki pomimo, że był ciemny wielkim uznaniem u nabywców. Analizę tego jak wielu innych miodów przerabiali dla wprawy słuchacze Szk. Główn. Gosp. Wiejsk., okazał się zupełnie czystym.

ODŻYWKA

Nasunęła mi się myśl o odżywce czyli mleczku i papce pokarmie matki pszczelej. Jeżeli odżywka działą tak dodatnio, że: 1) Matka wylęga się wcześniej o kilka dni, niż zwykła pszczoła. 2) Jeżeli matka rodzi się silna i ruchliwa nie jak niedołężna pszczoła. 3) Jeżeli matka karmiona nadal odżywką może znieść do 4.000 jajeczek przez dobę, co wagowo jak ilościowo będzie bodaj że więcej niż sama matka. 4) Matka może żyć około 6 lat, gdy pszczoła parę miesięcy. Z tego wysnuwam wniosek, że odżywka, jaką karmią pszczoły swą matkę od jej rozwoju do śmierci, zawiera w sobie nadzwyczajne składniki odżywcze i działające na długowieczność, jakich żaden preparat chemiczny dotychczasowej wiedzy medycznej nie dorówna. Więc czy nie można by było prowadzić masowej hodowli mateczników i „kraść" im odżywkę, aby zużyć ją dla rozwoju dzieci lub starszych ludzi? Trzeba by tylko chemicznie zabezpieczyć od zepsucia, no i przedtem wypróbować na innych istotach krótko żyjących.

Mamy nawet w gronie pszczelarzy pp. doktorów, może raczyliby zająć się tą sprawą jak przeprowadzenie badań i t. p. Jeżeli moje przewidywania spełnią się to wówczas pasieki przemysłowe na „odżywce" lepiejby się miały, niż na miodzie, ludzkość zyskałaby na zdrowiu i dłuższym wieku, a same pszczółki na autorytecie i możeby im nie żałowano nawet cukru.

Przy okazji pozwolę sobie nakreślić pewne zdarzenie. Ubiegłego lata w końcu lipca przeglądając pnie, zobaczyłem mateczniki i nie namyślając się zerwałem wszystkie, aby nie mieć rójki, pośpiesznie zamykając ul, gdyż pszczoły żądliły zajadle i miały rację, bo im mocno tem zaszkodziłem.

Po kilku dniach po zajrzeniu do gniazda zobaczyłem znów ratunkowe kryte mateczniki. Okazało się, że albo przed zerwaniem pierwszych mateczników matka wyszła z rojem, albo umarła, dość, że pszczoły ratując sytuację, choć nie miały młodego czerwiu założyły ze starszego t. j. takiego, który już był karmiony na pszczółki. Jeżeli nawet w końcu przed zakryciem mateczników i dały „odżywkę" to już to nie wiele pomogło, robaczek był ukształtowany i następstwo tego już w styczniu na mostku zobaczyłem zdrętwiałą matkę, która nie mogła doczekać nawet wiosny. Teraz muszę pszczoły dołączyć do innych z braku zapasowej matki. Zaznaczyć muszę, że po wylęgnięciu i zapłodnieniu owa matka czerwiła dobrze, ale brak odżywki w czasie rozwoju spowodował śmierć po paru miesiącach.

W. Głowacki.

Jabłonna K/W.

RĘKA JAKO BAROMETR

Pewnie reumatyzm pomyśli każdy. Nic podobnego. Przeciwnie, ręka musi być najzdrowsza. Ciśnienie krwi sprawiające dotkliwy ból, nieomylnie mówi, że niedługo nastąpi deszcz. Jak to się robi? Zdejmuje się marynarkę i w koszuli, lub bez niej puszcza się rękę w szybki ruch obrotowy jak śmigę samolotu. Szybkość ruchu ma wynosić około 4 (cztery) obroty na sekundę. Jeżeli ma być deszcz to po dwudziestu obrotach

czuje się w żyłach, a właściwie tętnicach na wierzchu ręki ostry ból wskutek ciśnienia krwi, tak, że nie można zrobić więcej obrotów.

Natomiast gdy ma być pogoda, to nawet 50 obrotów i więcej zrobiwszy, nie uczuje się nic podobnego.

Jestem przekonany, że choć deszcz pada to jeżeli mi ręka zapowiada pogodę to napewno przestanie padać. Odkrycie to zrobiłem przypadkowo, bo gimiastykowałem się w ten sposób i zaciekawiło mnie, dlaczego raz mogłem, a drugi raz nie mogłem robić większej ilości obrotów. Trwało to około roku. Aż w marcu tego roku jakiś dobry duch mi podszepnął, że to musi być wpływ wyżu i niżu barometrycznego. Warunki. Ręka musi być sucha, a nie mokra, gdyż gdy skóra na całej ręce jest wilgotna zawsze zapowie deszcz. Trochę siły to kosztuje. Dalej dobrze jest gdy w czasie próby żołądek jest wypróżniony, a jeszcze nie napełniony. Ciekawym czy kto da wyjaśnienie tego. Podaje do wiadomości, sądząc, że będzie to dla rolników dobre.

Inne pisma uprasza się o przedruk.

Woj. krakowskie p. Zassów. Nagoszyn k. Dębicy.

Jedwabiarz-Pszczelarz.

Przypisek Redakcji. W myśl obecnie słusznej zasady: Ruch to życie, zamieszczamy podane przez autora doświadczenie, sądzimy, że wypróbowanie tego przez czytelników w pierwszym rzędzie wpłynie dobrze na ich zdrowie, tak nam wszystkim potrzebne.

Do Redakcji „Pszczelarza Polskiego"

Dziękując za obronę mej wirówki, żałuję, że nie posłałem wówczas samej wirówki, gdyż atak może nie byłby zaszczycony publikowaniem go. Sądzę zresztą, że żaden poważny czytelnik nie brał go zbyt na serjo, gdyż jak to można np. powiedzieć: „Sznur przy kręceniu może się w każdej chwili przerwać"..., jeśli wiemy, że istnieją sznury wytrzymałości do setek centnarów! Albo: „Ten wynalazek był dobry przed stu laty"... Nie będę dalszem wchodzeniem w detale nadawał owej krytyce tej powagi, której nie posiada, a powiem tylko, że w mojem sąsiedztwie — łatwiej niż inni szkicem — przekonali się praktyką, nabywając i budując sobie wiróweczkę. Ja sam korzystałem z niej dotąd do napełniania wielkiej ilości plastrów sytą, celem najskuteczniejszego podkarmiania, (bez zerwania sznura, mimo większego obciążenia!), a teraz buduję sobie na podobnych zasadach wirówkę na 24 ramki.

Co do wiróweczki jestem przekonany o pełnem zwycięstwie, inaczej co do „Dnia Miodu"! Jestem zmuszony donieść, że *cofam wszelkie przyrzeczenia w tej sprawie,* obniżając w zamian poważnie ceny matek! Poco mam czynić ofiary i wysiłki dla ogółu, jeśli miarodajne czynniki, które przecież tak samo jak każdy pszczelarz wiedzą co znaczyłby udany „Dzień Miodu", nie sympatyzują lub sprzeciwiają się tej inicjatywie. Wnioskuję, że chodzi oto tylko, że właściwie *oni* byli powołani zająć się tą kwestją, a więc daje im drogę wolną! Jeśli na nią wkroczą, a będzie to pożądane, chętnie chcę współpracować, choćby zupełnie w cieniu! — Ja sam nigdy niemiałem i nie będę mieć trudności z dobrym zbytem miodu, wiem jednak, że innym źle idzie. Jesteśmy dziwnemi ludźmi, my pszczelarze! Nietylko zdradzamy, przeciwnie do innych zawodów, nasze tajemnice produkcji, żądając na-

wet od innych bezinteresowności pod tym względem, (jak to czyni p. Bartoszewicz), ale w jaskrawem przeciwieństwie do całego świata poza pszczelarskiego, tworzymy zrzeszenia, które, zamiast pomóc nam przedewszystkiem przy tak trudnym zbycie naszego artykułu, w pierwszym rzędzie zajmują się propagowaniem wzmożenia jego produkcji...

Cześć Szan. Redakcji „P. P.“, która zrozumiała dobro Jej czytelników!!

J. Wieczorek.

Żórawia, p. Kcynia, 27.V.34.

Przypisek Redakcji. Czy jednak dobrze robi autor nie podając swego projektu: „Dnia miodu“? Że mógł się zrazić, temu nie dziwimy się, znając stosunki w naszym świecie pszczelarskim, pomimo to jednak jeżeli projekt swój uważa za dobry, obowiązany jest niejako do podania go pod rozwagę szerszemu ogółowi pszczelarskiemu. Kamienie padające pod nogi przy pracy społecznej trzeba omijać lub przeskakiwać. Gdybyśmy na takie przeszkody uważali wiele rzeczy nie było by dokonanych, przedewszystkiem nie mieli by gdzie pszczelarze wypowiadać się swobodnie, P. P. i O. nieistniał by, nie została by też wydana książka św. p. O. Czyńki za którą spotyka jeszcze inicjatorów wydania złośliwe i nierzeczowe przycinki w B. P. przedrukowane obecnie w B. W., do tej sprawy wrócimy jeszcze w następnym numerze P. P. i O. Niech więc autor nie bierze tak do serca doznanych przykrości dla dobra sprawy wiele trzeba znieść i przebaczyć.

Wykaz przybytku i ubytku w ulu na wadze
w Państwowej Szkoły Ogrodniczej przy ul. Nowogrodzkiej 60 w Warszawie, od dn. 19 kwietnia do końca maja b. r.

Data	Przybyło	Ubyło	UWAGI
Kwiecień			
19			Ul ważył łącznie z miodem i pszczołami 59 kg. 200 gr.
20	300 gr.		Zakwitły drzewa owocowe
21			Wiśnie
22			
23	300		
24		400	
25	400		
26	300		
27	400		
28			
29	250		Zakwitły jabłonie
30	1000		
Maj			
1	650 gr.		
2	1300		
3	1300		
4	1400		Zakwitły bzy lilaki
5	600		
6	500		
7		400	
8		300	
9		300	
10		500	Zakwitła akacja biała
11	600		
12	1000		
13	2000		
14	1900		
15		300	
16	300		
17	2800		
18		400	
19	100		
20	1200		
21	300		
22	200		
23		600	
24			
25		100	
26		50	
27		150	
28		200	
29		300	
30		350	
31		100	

Wykaz czytelników, którzy wylosowali premję P. P. i O.

„Jak założyć i prowadzić pasiekę" Stanisława Brzósko

W dn. 27 maja w Redakcji P. P. i O. przy pomocy prenumeratorów PP.: L. Kwiatkowskiego i M. Egierszdorfa odbyło się losowanie premji. Poniżej podajemy spis szczęśliwych prenumeratorów: 1) Mey Eman., 2) Dronowicz Miecz., 3) Białobrzeski Jan, 4) Nowicki Jan, Cukrownia Izabelin, 5) Chechłowski Bron., Miesiączkowo, 6) Manikowski Leonard, 7) Stefański Ant., Łuszczew, 8) Różanowski Fran., 9) Gołębiowski Flor., Ligowo, 10) Litwińska Ludw., 11) Swit Piotr, 12) Prusinowski Aleks., Cukrownia, 13) Gromnica Franc., 14) Karłowska G., Grodno, 15) Migaj Józef, 16) Kowalski Stefan Łanięta, 17) Walendowski Kaz., 18) Ciecński Wład., 19) Majewski Stan. Wójtowstwo, 20) Gabriel Jerzy, 21) Rybak Wojc., 22) Wenzel Ant., 23) Han O., cukrownia, 24) Kittelowa Irena, 25) Kuciński Jan, Stroniewice, 26) Jurkowski Józef, 27) Pajewska Marja, 28) Egierszdorf M., 29) Stokowski Tadeusz 30) Płonka Fran., 31) Nowicki Zenon, 32) Kuczborski Wład., 33) Pruszyński Tedeusz, 34) Haebich Adam, 35) Koza Mateusz, 36) Melon Ludwik, 37) Nimptsz Kar., 38) Adamek Helena, 39) Nosaczyński Eug., 40) Koziarski Kaz., 41) Lisowska Kaz., 42) Drabek Fel., 43) Kapecka Hel., 44) Nowakowski Fel., 45) Sawczenko Jerzy, 46) Osadnik, nadsztygar, 47) Stiasny Br., 48) Banaś Stan., 49) Sitek Jan, 50) Niesyt Jan, 51) Br. Bach, 52) Oskarbski Jul., 53) Sapiński Eug., 54) Konior Leon, 55) Niewiadomski Jul., 56) Forczek Stan., 57) Szobik Adolf, 58) Olszewski Piotr, 59) Staszkiewicz A., szkoła, 60) Kownacki Jan, 61) Płaźnińska Jadw., 62) Piotrowski Tadeusz, 63) Szczęśniewski Stefan, 64) Perek Tom., 65) Załuszczanka Marja, 66) Rojewski Jan, 67) Łozińska Jad., 68) Bukowiński St., Naw. Leś., 69) Pytel Józef, 70) Nakonieczny Fr., 71) Perherowicz Paweł, 72) Świderski Włod., 73) Gajewski Cypr., 74) Lewandowski Kaz., 75) Czuba Jan, 76) Kruk Fran., Kol. Kościusz., 77) Bagiński M., 78) Brin M., 79) Kwiatkowski M., Równe, 80) Repeć Jan, 81) Kapłan N., 82) Strójwąs St., 83) Mały Piotr, 84) Kutkowski St., 85) Borkowski Leon, 86) Hryniewicz St., 87) Hindemith Zdzisława, 88) Zdan Al., 89(Zuk Józef, 90) Langwagen E., 9) Molski Wł., 92) Lipski St., 93) inż. Pawlak Mieczysław, 94) Dytel Olga, 95) Sergiej Józef, 96) Wodnicki W., 97) Sielwończuk Michał, 98) Andrzejczyk Adam, 99) Budny Wacław, 100 Chmiel Ignacy, 101) Jabłonowski Jan, 102) Pomianowski Roman, 103) Skarżyńska Magdalena, 104) Szeiber Wiktor, 105) Sztajer Stefan.

Redakcja uprzejmie prosi wymienionych o przysłanie na koszty przesyłki premji 15 gr., również tych wszystkich, co otrzymali nasiona o nadesłanie, jako zwrot kosztów przesyłki i opakowania tychże 35 gr. Najlepiej kwoty te wpłacić przez P. K. O. na konto 21.625, można też nadesłać do Redakcji znaczkami pocztowemi.

Od Redakcji

Redakcja chcąc wzbogacić naszą literaturę pszczelniczą o tak potrzebne dziełko zwalczaniu chorób pszczelich poświęcone, wydała pracę J. B. Guderskiej: Choroby pszczół i ich zwalczanie, Redakcja uczyniła wysiłek znacznie przechodzący jej możliwości finansowe, licząc na poparcie ze strony Czytelników naszego czasopisma. Sądzimy bowiem, że każdy prenumerator nabędzie tak nieodzownie potrzebną w każdym gospodarstwie pasiecznym książkę.

Aby ułatwić Czytelnikom nabywanie broszurki dajemy dla tych co wnieśli opłatę za P. P. i O. przynajmniej za ½ roku znaczne ustępstwo, zamiast bowiem 1 zł. 35 gr. płacić będą 1 zł., a łącznie z przesyłką pocztową 1 zł. 15 gr.

Należność można wpłacić przez P. K. O. na konto nasze 21.625 lub nadsyłać znaczkami tylko pod adresem Redakcji p. Łomianki p/Warszawą.

Pamiętajmy, że chcąc skutecznie

bronić się przed wrogami, trzeba ich dokładnie poznać, książka musi nam zastąpić „wywiad". Chcąc uniknąć wojny z wrogami, trzeba się zawczasu uzbroić — da to nam wydana książka.

Jak wspomnieliśmy poprzednio wydana przez nas książka otrzymała nagrodę honorową na konkursie ogłoszonym przez Małopolski Związek Pszczelniczy we Lwowie.

KOMUNIKAT

Chcąc ułatwić naszym odbiorcom zaopatrzenie się w węzę sztuczną wprowadzamy wymianę woszczyny t. zw. „suszu" na węzę sztuczną. Wiemy z własnego doświadczenia, jak wiele pozostaje wosku w odpadkach przy wytapianiu domowemi sposobami, czy to na topiarce słonecznej (pozostaje około 40 proc. wosku w odpadkach) czy na każdej innej. Wosk może być wszystek oddzielony od wytłoczyn tylko drogą bardzo silnego tłoczenia mechanicznego. To też stracony corocznie wosk, pozostały w wytłoczynach można wcałym kraju obliczyć na wiele tysięcy kilogramów, wartość tego jest bardzo duża.

Przy zamianie na węzę będziemy liczyć loco sklep Złota 4 w Warszawie za jasno bronzowy susz suchy bez większej ilości pyłku 1,20 — 1.30 zł. za kg., ciemny susz również suchy 0,80 — 1.00 zł.

„Pszczelarz i Ogrodnik."

MŁODY PSZCZELARZ I OGRODNIK

DZIAŁ PRZEZNACZONY DLA POCZĄTKUJĄCYCH W PSZCZELNICTWIE I OGRODNICTWIE.

W pasiece w czasie głównego pożytku

Z powodu tak niezwykłej wiosny o czem piszemy na innym miejscu, główny pożytek jest bardzo przyspieszony ,trzeba więc do tego dostosować się z gospodarką w pasiece.

Zadaniem naszem w czasie główne go miodobrania będzie pilnowanie, aby przez cały czas pszczołom niezbrakło miejsca na składanie miodu, im więcej jest w ulu takiego miejsca wolnego, tem pszczoły intensywniej pracują. Dlatego też w tem czasie nie można zwlekać z dawaniem drugiej nadstawki, gdy pierwszą już pszczoły kończą zalewać miodem, czy też z dodawaniem plastrów gniazdowych w ulach poziomych o czem pisaliśmy w poprzednim numerze P. P. i O.

Postępowanie oczywiście jest zależne od systemu ula, bo gdy to będzie ul. Czyńki, to po zapełnieniu drugiego piętra, gdzie wchodzi 18 ramek tej samej wielkości, co gniazdowe, możemy być zupełnie spokojni że nie zbraknie pszczołom miejsca na składanie miodu do końca pożytku. Wprawdzie autor ś. p. O. Czyńka pisze w swej książce o odbieraniu miodu w czasie pożytku, aby pszczołom nie zbrakło miejsca na składanie tegoż, ale to może mieć miejsce tylko w wyjątkowo bogatej w pożytek miejscowości i w bardzo pomyślnym roku. Górne piętro w tym ulu może zawierać około 50 kg. miodu, a w dolnym pomimo najsilniejszego czerwienia matki zapasy zimowe dla pszczół

zmieszczą się. Inaczej ta sprawa przedstawia się w ulu warszawskim, nadstawkowym zwykłego rozmiaru, tu nadstawka zwykle ma rameczki niskie ⅓ wysokości ramek gniazdowych, zmieścić się w nie może najwyżej 15 kg. miodu, a lepiej jest, gdy pszczoły mają tam nieco wolnego miejsca, aby pobudzało to je do więcej wytężonej pracy, dlatego też, gdy zauważymy, że pszczoły niewiele już mają miejsca do zapełnienia, a niema możności dania drugiej nadstawki, należy miód odebrać jeżeli nie ze wszystkich ramek, to przynajmniej z więcej zapełnionych miodem i w znacznej części poszytym. Trzeba jednak uważać, aby swoim wtargnięciem do ula jaknajmniej pszczołom w pracy przeszkadzać, dlatego też dobrze jest mieć zapasowe ramki nadstawkowe zapełnione woszczyną, aby na miejsce zabranych odrazu wstawić zapasowe, wtenczas pszczoły żadnej przerwy w pracy mieć nie będą. Gdyby były w pasiece ule warszawskie bez nastawek, to należy z brzeżnych plastrów niezajętych czerwiem miód odbierać co pewien czas, tak, żeby zawsze było wolne miejsce na składanie tegoż, to samo odnosi się do uli warszawskich poszerzonych bez nadstawek. Plastrów z czerwiem w żadnym wypadku nie należy brać na miodarkę.

Ule nadstawkowe (pionowe) o ramkach szeroko niskich zwane ogólnie amerykańskiemi zwykle są tak urządzone, że można dawać naraz parę nadstawek w razie zapełnienia pierwszej unosimy ją do góry, a pomiędzy nią a ul wstawiamy drugą nadstawkę wypełnioną ramkami zabudowanemi woszczyną, czy też ze wstawioną sztuczną woszczyną, jeżeli by drugiej nadstawki nie można było dać, należy miód odebrać, jak to było wskazane wyżej dla uli warszawskich nadstawkowych. Odbiór miodu w czasie pożytku ma często na celu oddzielenie miodu wcześniej zebranego zwykle jaśniejszego od miodu późniejszego ciemniejszego, tańszego, tem możemy zwiększyć sobie nieco dochód z pasieki, gdyż cena miodu jasnego zwykle jest znacznie większa niż ciemnego, a zmieszany z ciemnym straci znacznie na cenie, zaliczony będzie w sprzedaży do kategorji ciemniejszych miodów gryczanych. Nawet warto oddzielić miód akacjowy od lipowego ,to ułatwia później sprzedaż miodu, spożywcy lubią nabywać miody różne oddzielnie zebrane.

W ulach nadstawkowych z plastrów gniazdowych nie należy miodu w czasie pożytku zabierać, lepiej bowiem żeby miały na zimę miód z wcześniejszego zbioru, ale gdybyśmy zauważyli, że w gnieździe zupełnie niema miejsca dla matki na składanie jajeczek i to możematkę skłonić do do przejścia do nadstawki, to trzeba parę plastrów opróżnić z miodu i postawić je tuż przy czerwiu, aby matka na nie przeszła.

W tym też czasie pamiętać należy o zmianie matek starych, powinniśmy tak tem pokierować, aby młode matki były zapłodnione w pierwszych dniach sierpnia, młoda matka powinna mieć ze sześć tygodni czasu na składanie jajeczek, bowiem kończą matki czerwienie w pierwszej połowie września. Czy matkę należy zmienić decyduje jej wiek, jeżeli jednak nie mamy tego zapisanego, to zwracamy od wiosny uwagę na ułożenie czerwiu w takich ulach. Matka dobra nie stara składa jajeczka regularnie, żadnych komórek nieopuszcza, spotkać powinniśmy większą ilość czy to jajeczek, czy też gąsieniczek jednego wieku koło siebie położonych. Gdy będą różnego wieku gąsienniczki i jajeczka pomieszane ze sobą, co nazywamy czerwiem rozstrzelonym, to jeżeli nie okaże się

to chorobą, zwaną zgnilcem, który w pierwszym stadjum rozwoju tak się objawia, lub nie wywołało tego zepsucie się pokarmu, co miewa miejsce na wiosnę, to napewno oznaczać będzie zestarzenie się matki. Jeżeli prócz tego zauważymy po pare jajeczek w jednej komórce i w najgorszym wypadku, gdzie niegdzie czerw trutowy w komórkach pszczelich, to matka taka musi być bezwzględnie w tym roku zmienioną. Zmiana matki może być różnie dokonywana najlepiej będzie na miejsce jednej zabranej starej dać odrazu drugą młodą zapłodnioną, nieco gorzej, gdy damy na miejsce starej młodą nie zapłodnioną, jeszcze gorzej, gdy damy tylko matecznik, najgorzej będzie jeżeli na miejsce zabranej matki każemy pszczołom hodować drugą w tym samym ulu wtenczas pszczoły będą pozbawione matki składającej jajeczka przez trzy swych pszczół.

Bliżej o tych sposobach podamy w następnym numerze P. P. i O.

Kiedy opryskiwać jabłonie

Wielka propaganda zakładania sadów ze strony rządu, oraz silny pęd w tym kierunku samego społeczeństwa, ogarnia prawie całą Polskę. Niestety, jabłka nasze w dalszym ciągu są brzydkie, poplamione i nadają się jedynie do przetworów kuchennych, natomiast jako deserowe występują przeważnie sprowadzane w wielkich ilościach z zagranicy. Powodem tego jest nieumiejętne pielęgnowanie drzew owocowych. Właściciele sadów ograniczają się najczęściej do prześwietlania koron, oraz do wiosennego skrobania pni i bielenia.

Pryskanie przeciw chorobom i szkodnikom, o ile stosują, to przeważnie w okresie uśpienia wegetacji i na zawiązki, a więc w czasie mniej odpowiednim do zwalczania grzybka czarnego, który jest jedną z największych plag naszych owoców ziarnkowych.

Rozmawiałam podczas lata z właścicielką dużego sadu, która z oburzeniem opowiadała mi, że jabłka jej pomimo pryskania drzew wczesną wiosną 2% cieczą bordoską, są kompletnie zagrzybione. Była zniechęcona do opryskiwań wiosennych i postanowiła zastosować je na jesieni, myśląc, że w ten sposób zabezpieczy drzewa przed grzybkiem na przyszły rok. Podobne poglądy słyszy się dość często.

Podczas praktyki w Sinołęce miałam sposobność przeprowadzenia obserwacyj nad rozwojem grzybka jabłoniowego i nad racjonalną z nim walką, która polega na kilkakrotnem opryskiwaniu odpowiedniemi cieczami **we właściwych terminach.**

Grzybek występuje wiosną w postaci brunatnych plam na liściach, skąd przenosi się później na owoce. Sady sinołęckie opryskiwane były przeważnie cieczą bordoską w połączeniu z zielenią paryską. Roztwór przyrządzano na miejscu. Ciecz kalifornijska fabryki „Azot", oraz Hortosan Spiessa używano głównie dla prób. Dały one wyniki zupełnie zadawalające i niczem nie ustępują cieczy bordoskiej. Odmiany: landsberską i malinowe oberlandzkie, które w tym roku zapowiadały najlepsze owocowanie, opryskiwano 4 razy w nast. terminach: 1) pryskanie przed różowieniem pączków kwiatowych 1% cieczą bordoską z zielenią paryską; 2) w czasie różowienia pączków ¾% cie-

czą bordoską z zielenią paryską; 3) po odpadnięciu płatków ½% cieczą bordoską z zielenią par.; 4) na zawiązki ½% cieczą bordoską. Owoce wyrosły wspaniale, prawie wszystkie można było zaliczyć do I-go i II-go wyboru, uszkodzenia grzybkiem były nieznaczne — około 10%. Najlepszym dowodem, jak ważne są pryskania, były pozostawione między pryskanemi drzewami niepryskane (świadkowie). Na nich jabłka były znacznie mniejsze, prawie wszystkie silnie poplamione, a często nawet popękane. Wartość handlową miały małą, stanowiły przeważnie III-ci wybór.

Pryskania tylko wówczas dają dobre wyniki, gdy są wykonane w odpowiednim czasie. Można to było stwierdzić na kwaterze Boikena, która pierwszy raz była opryskiwana na zawiązki, a drugi raz w parę tygodni później. Grzybek tak silnie zaatakował liście, że walka z nim była już spóźniona i owoce zostały silnie uszkodzone, procent grzybka wynosił od 50—80.

Prócz tego przeprowadzone były w Sinołęce pryskania próbne. Próby polegały na tem, że z pięciu terminów (I w czasie pękania pączków. II — przed różowieniem, III — podczas różowienia, IV — po okwitnięciu, V — na zawiązki) ułożono różne kombinacje i według nich pryskano poszczególne grupy drzew tej samej odmiany. Otrzymane wyniki są przedstawione w załączonej poniżej tablicy:

Z wyżej wymienionych danych wynika, że najlepsze okazało się I-sze zestawienie terminów. Pozatem tablica wykazuje, że najważniejsze terminy są przed różowieniem, podczas różowienia i zaraz po okwitnięciu, i te przedewszystkiem należy stosować. Na zasadzie doświadczenia z lat poprzednich i wskazówek zagranicznych, przy opryskiwaniach późniejszych zmniejszano stosownie do terminu koncentrację cieczy, która w przeciwnym razie owoce uszkadza. Dodając do cieczy bordowskiej zieleń paryską w ilości 100 gr. na 100 l. wody, można zniszczyć jednocześnie całą masę różnych gąsienic, które, o ile występują w dużych ilościach, stają się bardzo niebezpieczne dla naszych sadów. Podczas opryskiwań trzeba brać pod uwagę warunki atmosferyczne. Unikać należy wiatru, bo wówczas nie można opryskać drzewa ze wszystkich stron. W czasie deszczu powinno się również pracę przerwać. Jeśli opady są częste i silne, należy pryskanie powtórzyć.

Obserwacja drzew przy próbnem opryskiwaniu

Pryskania	procent grzybka	stopień uszkodzenia
1. Przed różowieniem pączków (cieczą bordoską) 1% C. B		
Podczas różowienia ¾% C. B		
Po okwit. ½% C. B.		uszkodz.
Na zawiązki ½% C. B.	10%	słabo
2. Pękanie pączk. 2% C.B.		
Przed różow. 1% C. B		uszkodz.
Po okwit. ½% C. B.	15—20%	średnio
3. Różowienie ¾% C.)C.		
Po okwit. ½% C. B.		uszkodz.
Na zawiązki ½% C. B.	15—20%	średnio
4. Przed różow. 1% C. B.		uszkodz.
Na zawiązki ½% C. B.	40—50%	silnie
- Pękanie pączk. 1% C. B.		
Przed różow. 1% C. B.		
Na zawiązki ½% C. B.	50—70%	uszkodz.
6. Niepryskane	64—90%	silnie

Każdy właściciel sadu powinien zwrócić uwagę na zwalczanie chorób i szkodników, a wówczas przekona się, że drzewa dobrze pielęgnowane, to wielki kapitał, który u nas w Polsce jest dotąd nie doceniany.

Wanda Sumińska

(Przegląd Rolniczo - Ogrodniczy Nr. 19 z r. b.)

Ogródek kwiatowy

Troche zapomnieliśmy w bieżącym roku w P. P. i O., że człowiek nie tylko chlebem żyje. W swym ogródku dbać na równi należy o rośliny kwiatowe jak i o warzywa i drzewa owocowe. Patrząc na piękno kwitnących w ogródku róż, lewkonji aster, bzów, jaśminów, piwonji i w. w. in. człek zapomina o swych kłopotach, przyginatającym nas kryzysie, zaległych procentach od pożyczek, podatkach i t. p. zmorach. W tym miesiacu niema tak wiele do roboty przy roślinach kwiatowych ,trzeba je tylko bronić od zarastania chwastami, ziemię utrzymywać stale w stanie pulchnym, przewiewnym pomiędzy uprawianemi roślinami, w razie suszy podlewać obficie. Prawie wszystkie rośliny kwiatowe są żarłoczne, t. j. wymagają częstego nawożenia, zasilania. W tym czasie dawać nawóz należy w stanie ciekłym pod postacią gnojówki rozcieńczonej wodą. P. Augustyn miał zupełną rację pisząc w poprzednim numerze P. P. i O.: „Gnojówka jest złotem". Tą sentencję należałoby wypisać w obejściu każdego naszego gospodarstwa rolnego i ogrodowego. Podwórko przeciętnego gospodarstwa wiejskiego zwykle tak się przedstawia, że pośrodku piętrzy się kupa nawozu wyrzuconego z obory stajni, czy chlewu, od której większym, czy mniejszym strumykiem wycieka gnojówka, marnotrawny gospodarz ułatwia jeszcze odpływ gnojówki do rowu przydrożnego wykopaniem rowka. Gnojówką, która ucieka corocznie z takiego obejścia można doskonale zasilić cały ogródek owocowo - warzywno - kwiatowy nawet paromorgowy.

Podlewać gnojówką, lepiej w czasie pochmurnym nawet dżystym, unikać należy maczania lśici, łodyg i innych części nadziemnych rośliny. Najlepiej koło rośliny, którą mamy zasilić zrobić zagłębienie w ziemi t. zw. miskę i w nią nalewać gnojówki. Jeżeli zostały zmaczane liście i łodygi gnojówką to należy później polać czystą wodą przez sitko, aby obmyć je. W każdym wypadku dobrze będzie po podlaniu gnojówką, podlać jeszcze wodą. Po wsiąknięciu wody i gnojówki ziemię pomiędzy roślinami wzruszamy, aby zapobiedz skawalaniu się i tworzeniu skorupy. Rozcieńczanie gnojówki wodą jest potrzebne o ile ona odpływa wprost z budynku gospodarskiego i nie jest zmieszana z wodą z deszczy. W braku gnojówki można ją samemu zrobić z odchodów bydlęcych zalanych wodą w beczce czy innym zbiorniku, dodatek popiołu drzewnego bardzo dobrze zrobi. Można też rozpuszczać w wodzie sztuczny nawóz np. chorzowski zwany: „nawozem ogrodowym" i tem podlewać. Ile użyć nawozu ciekłego trudno ogólnie określić, gdyż to jest zależne od wielkości roślin, nasadzenia i t. p. okoliczności. Rośliny jednoroczne można podlewać kilkakrotnie do końca lata, krzewy jak: róże i in. oraz zimotrwałe t. zw. byliny podlewać nawozem można tylko do początku lipca, aby młode pędy u rośliny miały czas dojrzeć, zdrzewnieć przed nastaniem mrozów, w przeciwnym razie rośliny giną od przemarznięcia lub silniej czy słabiej cierpią w czasie zimy.

Róże trzebaby chronić od chorób i szkodników, zwykle w lecie opanowuje wiele odmian róż rosa mączna szczególniej podlegają jej róże rozpięte na ścinach domów czy kratach altanek lub pergoli. Zwalczamy ją posypywaniem po rosie, czy gdy liście są zmaczane po deszczu wreszcie można je umyślnie zrosić wodą przez sitko siarką zproszko-

wana. Powtórzyć to można po paru dniach. Używa się do posypywania umyślnych mieszków, ale można to ręką wykonać przy mniejszej ilości. Pomaga też skropienie roztworem sody krystalicznej jakiej używa się do prania, bierzemy 5 gr. sody na litr wody zraszamy gdy liście są suche. Można też używać cieczy burgudzkiej w następującej proporcji podanej przez św. p. B. Gałczyńskiego w jego bardzo cennej książce Róże w ogrodzie. Siarczanu miedzi 1,5 kg. sody krystalicznej 1 kg. wody 100 litrów.

Uprzykszonym też szkodnikiem róż są mszyce zielne, gdy mamy mało róż najlepiej mszyce niszczyć ręcznie, ściskając je palcami lub zmiatać je miękką szczoteczką do zębów w podstawione naczynie. Najlepiej zwalcza mszyce odwar z tytoniu, firma Azot sprzedaje doskonały preparat pod nazwą Nikotan, wypróbowaliśmy to w bieżącym roku w swoich plantacjach róż. Bierze się 1 kg. Nikotynu na 100 litrów wody, mszyce giną w ciągu kilku godzin. W mniejszych ogrodach można się obejść bez rozpylacza tylko macza się pędy róż i innych roślin w roztworze nalanym do miednicy, czy innego naczynia. Przy takim postępowaniu najmniej wychodzi płynu, mszyce doskonale giną. Można też stosować spryskiwanie roztworem ze spirytusu denaturowanego i mydła szarego. Bierze się 300 gr. spirytusu, tyleż szarego mydła i 10 litrów wody.

Zraszanie ma tę jedną złą stronę, że jednocześnie z mszycami tępimy pożyteczne owady zjadające mszyce jak: biedronki, pluskwy drzewne i in.

W tym miesiącu czas zasiewać w zimnych inspektach bratki, niezapominajki, stokrotki, dzwonki (campanula) naparstnice (digitalis) goździki: holenderskie, kartuzy, czyli brodate, pierzaste, malwy i w. in. roślin dwuletnich i trwałych. Do czasu wzejścia roślin inspekta trzeba trzymać zacieniowane, ziemię wilgotną stale, i gdy podrosną rozsadzamy na zagony, gdzie mają zimować. Na wiosnę można poprzesadzać wyhodowane rośliny na rabatki i klombiki, które może w tej porze w sierpniu, gdy był czas przesadzać z inspekt były zajęte kwitnącemi roślinami.

Jak zwalczyć mszyce i nornice

Plaga mszyc, znana dobrze wszystkim ogrodnikom, jest u nas niestety bardzo rozpowszechniona i wyrządza ogromne szkody w ogrodach. Jak nam donoszą z wielu miejscowości w całym kraju, mszyce wystąpiły w tym roku w ogromnej ilości, dzięki sprzyjającym warunkom atmosferycznym. Walka z tym szkodnikiem, występującym u nas w różnych postaciach, jak np. mszyca zielona, czarna, wełnista i wiele innych na drzewach, krzewach, kwiatach i warzywach — nie jest trudną — gdyż wymaga tylko zastosowania odpowiedniego środka. Środkiem takim jest „Nikotan" marki „Azot", gdyż prócz innych składników zawiera nikotynę w odpowiedniej postaci i stężeniu, która najpewniej tępi mszyce nawet w bardzo nieznacznej dawce.

„Nikotan" jest bardzo ekonomiczny w użyciu, gdyż stosuje się go w rozcięczeniu ½ do 2% t. j. ½ do 2 litrów na 100 ltr. wody — w zależności od tego jaką mszycę i na jakiej roślinie zamierza się wytępić. Roztworem „Nikotanu" opryskuje się rośliny przy pomocy odpowie-

dniego rozpylacza, w dnie pogodne — bezwietrzne, nie na mokre rośliny, więc ani po deszczu lub rosie, ani też bezpośrednio przed deszczem. Dzięki pewnemu działaniu „Nikotanu" skutek jest natychmiastowy, — czego nie można osiągnąć przy pomocy innych środków np. przyrządzanych domowym sposobem z wywaru tytoniu i t. p., gdyż wówczas nie ma się możności zbadania, czy środek posiada odpowiednie stężenie i skład chemiczny i częstokroć nie uzyskuje się żadnych rezultatów lub też uszkadza rośliny.

Drugą plagą, która w roku bież. wyrządza znaczne szkody w ogrodach to nornica, podgryzająca korzenie drzewek owocowych. Najlepszym nowoczesnym środkiem do tępienia wszelkich gryzoniów — więc nornic, myszy polnych, szczurów i t. p. są świece gazowe „Dusi mysz", które mają tę wyższość nad truciznami, że gazy wpuszczane do nor gryzoniów uśmiercają je natychmiast — podczas gdy do spożycia zatrutej przynęty nie można zmusić tych nieufnych i ostrożnych zwierząt. *M. S.*

Kolender siewny (Coriandrum satiwum)

Wiele się czyta o zalecaniu hodowli roślin miododajnych, dla powiększania zbioru miodu. W rzeczywistości nie spotyka się pszczelarzy, którzyby sadzili rośliny korzystne dla pszczół, przeważnie sieją tatarkę, z której miód nie jest dobry.

Będąc na praktyce ogrodniczej w Miżyńcu u ks. Lubomirskiej, i miałem możność zapoznać się z hodowlą roślin lekarskich, które się hoduje na większą skalę, mieliśmy też pasiekę 50 pni i obserwowałem, z których roślin pszczoły najlepiej zbierają miód.

Przeważnie rośliny lekarskie są miododajne, jak: Hysop lekarski („Hyssopus oficinalis"), Melisa turecka („Dracocephalum Moldavicum") więcej przez pszczelarzy używana o przyjemnym zapachu jest: Melisa cordipolia, a najkorystniejsza roślina dla pszczół i hodowcy jest holender siewny („Coriandrum satiwum"). Jest to roślina roczna, o pięknym białym kwiecie, ale wydaje nieprzyjemny zapach pluskw, suche nasiona mają przyjemny zapach.

Grunt wymaga żyzny, ciepły i słoneczny, ale udaje się i na glinkach, nawozu świeżego nie znosi, dlatego dawać nawóz jesienią, przeorać, a na wiosnę tylko zbronować gdyż przy kiełkowaniu potrzebuje dużo wilgoci. Sieje się w rzędy od 30 — 40 cm. rzędowo dość rzadko, gdyż się szeroko rozrasta, wysiew powinien się uskutecznić od połowy kwietnia, można siać z początkiem maja, późniejszy siew daje marne rezultaty. Nasion wychodzi na jeden mórg 8 — 10 kg. W początku września kolender dojrzewa, zbiera się jak nabierze koloru żółtego.

Zrzyna się lekko sierpem, gdyż nasiona łatwo opadają, zżęty układa się w piramidy, a po kilku dniach zbiera się. Dobrze jest odrazu na polu strząść na płachty i jeszcze nasiona przesuszyć. Zbiór z morgi wynosi 10 q. Nasiona są dość popłatne, można łatwo sprzedać i pozostaje słoma i cenny miód, który pszczoły zbiorą, a jest bardzo smaczny.

Zachęcam więc Pp. pszczelarzy zająć się hodowlą kolendru, który daje zapewnione dochody w nasionach i miodzie.

Chyrów.

B. Urbański.

Pamiętajmy o walce ze szkodnikami i chorobami w sadach

Komunikat Stacji ochrony roślin T.O.W.

1) W miesiącu kwietniu i początkach maja należy ściąć gałązki z oprzędami gąsienic i pierścionkami (jajeczka prządki pierścienicy), o ile nie były dokładne ścięte we wcześniejszym czasie. Czynność tę należy wykonywać w chłodne ranki, gdy gąsienice są skupione na oprzędach i pierścionkach.

2) Wczesnemi rankami z drzew jabłoniowych i gruszkowych należy strząsać na płachty chrząszczyki kwieciaka i niszczyć je.

3) W okresie różowego pączka jabłoni (płatki pączka różowe nie rozchylone) zraszać drzewa jabłoniowe 1-procentową cieczą bordoską.

4) Zaraz po opadnięciu płatków należy zrosić drzewa jabłoniowe 1-% cieczą bordoską, z dodatkiem zieleni paryskiej (100 gr. zieleni na 100 l. c. bordoskiej), środek ten będzie skutecznie działał zarówno przeciw czarnemu grzybowi jak i przeciw gryzącym owadom (gąsienice owocówki, pędzika i zwojówek). Gdy owoce są wielkości orzecha laskowego należy zrosić jak poprzednio.

5) Grusze, przeciwko czarnemu grzybkowi, należy w okresie pękania pączków spryskać 1-o % c. bordoska — w końcu kwietnia po raz drugi 1-o % c. bordoską z dodatkiem zieleni paryskiej (100 gr. na 100 litr.). Po upływie 2 tygodni opryskać jak poprzednio.

6) O ile na drzewach pestkowych zaczną występować drobne zielone gąsienice pędzika przedzimka, należy zraszać je zielenią paryską (na 100 l. wody 60 gr. zieleni i 450 gr. wapna).

7) Krzewy malin, po usunięciu starych i zbędnych, należy zrosić 1.o % c. bordoską. Pędy ścięte powinny być jak najprędzej spalone.

8) Krzewy agrestu, które w zeszłym roku były opanowane przez mączniaka należy, po usunięciu i spaleniu wierzchołków pędów, okrytych grzybnią, zrosić obficie półprocentowym roztworem zwykłej soli krystalicznej. Środek ten należy stosować co 10 dni (następne pryskania 1-0% roztworem).

9) Gdy tylko pojawią się na drzewach pierwsze kolonje mszyc, należy zraszać drzewa jednym ze środków mszycobójczych: 1-% odwarem tytoniowym z dodatkiem 1-go proc. szarego mydła lub odwarem kwasji.

10) W razie pojawienia się w maju gąsienic na drzewach owocowych, należy: a) gąsienice strząsać i niszczyć lub rozgniatać, o ile są w skupieniu, b) drzewa opanowane zraszać zielenią paryską według przepisu stacji ochrony roślin.

11) Chrabąszcza majowego rankami strząsać z drzew i niszczyć.

Dr. Wł. Goriaczkowski.

Przypominamy, że w sprawach walki ze szkodnikami i chorobami roślin należy się zwracać do stacji ochrony roślin; adresy stacyj są następujące:

Woj. warszawskie, poleskie i białostockie: **Stacja Ochrony Roślin, T.O.W., Warszawa, ul. Bagatela 3.**

Woj. krakowskie i kieleckie: **Stacja Ochrony Roślin w Krakowie, ul. Mickiewicza 21.**

Woj. łódzkie: **Stacja Ochrony Roślin Ł. I. R. w Łodzi, ul. Piotrkowska 96.**

Woj. poznańskie: **Stacja Dośw. W. I. R. w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17.**

w Poznaniu, ul. Dąbrowskiego 17.

w Toruniu, ul. Szopena 26.

Woj. śląskie: **Stacja Ochrony Roślin w Cieszynie, ul. Kraszewskiego 45.**

Woj. tarnopolskie, lwowskie i stanisławowskie: **Stacja Botaniczno - Rolnicza, Lwów, ul. Zybliki wicza 40.**

Woj. lubelskie: **Wydział ochrony roślin Państwowego Instytutu Gosp. Wiejskiego w Puławach.**

Woj. wołyńskie: **Stacja Ochrony Roślin w Łucku, ul. Sienkiewicza 44.**

Woj. wileńskie i nowogródzkie: **Stacje Ochrony Roślin w Wilnie, ul. Objazdowa 2.**

Niezwykła wiosna

Pomimo, że powinniśmy być przyzwyczajeni do wybryków naszego bardzo zmiennego klimatu, to jednak tegoroczna wiosna należy do tak niezwykłych, że najstarsi ludzie nie pamiętają podobn[illegible] Z powodu paro-tygodniowych [illegible] upałów, [illegible] żna określić tal[illegible] długi okres [illegible] wegetacja roślin[illegible] jest [illegible] w niektórych w[illegible]

szona. Najwięcej w tem czasie obchodząca nas akacja biała zakwitła pod Warszawą 10 maja, bzy lilaki w końcu kwietnia, jabłonie skończyły kwitnienie w kwietniu, kiedy często zakwitają po 15 maja. Piwonje zamiast w czerwcu zakwitły około 12 maja, 9 maja zerwałem z gruntu zupełnie rozwiniętą różę odmiany Dame Edith Helen, zwykle róże zaczynają kwitnąć na gruncie w pierwszym lub drugim tygodniu czerwca. Również zawcześnie zakwitły bzowina (Sambucus) głogi, złotodeszcze, kalina i t. p.

Czereśnie Marchijskie dojrzały w połowie maja ,innych lat w końcu maja. Rozwój siły pszczół jest również przyspieszony, zwłaszcza w samej Warszawie. W zeszłym roku dane były nadstawki w pasiece Państ. Szkoły Ogrodniczej przy ulicy Nowogrodzkiej w dn. 14 — 21 czerwca, w tym roku dane były na kilku ulach już 17 maja. Akacja jednak w tym roku nie będzie odpowiednio przez pszczoły wyzyskana, gdyż pszczoły do takiej siły nie doszły, aby mogły z niej jak to było w latach poprzednich całe nadstawki zapełnić miodem. To samo odnosi się do białej koniczyny, może przy kwitnieniu innych roślin, jak lipa, gryka seradela to już inaczej będzie się przedstawiać, będzie już odpowiednia siła do wyzyskania pożytku. W innym miejscu podajemy dotychczasowy przebieg pożytku w Warszawie w pasiece Pań. Szk. Ogrod. t. j. wahania tegoż uwidocznione ważeniem codziennym jednego ula.

B.

Redaktorzy: Leopold Pawłowski, Juljan Piwowarski, Józef Przyłuski.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Stanisław Brzósko

Druk. „Prasa Polska“ S. A. Warszawa